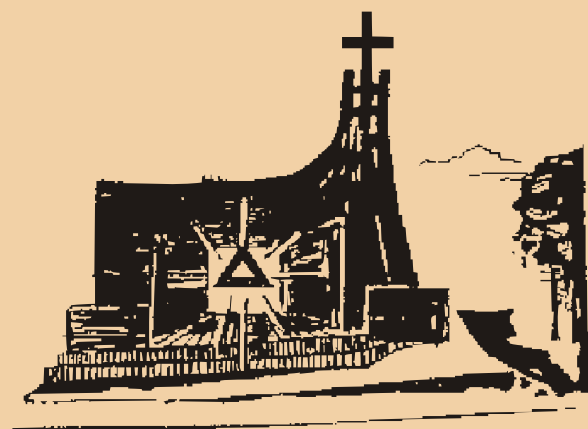




Na oścież

Miesięcznik Parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników

Nr 7-8 (151) Bydgoszcz-Fordon, lipiec-sierpień 2007

Rok XV



Małżeństwo

Z wyjątkiem Wielkiego Postu i czasu Adwentu w naszym kościele i kaplicy prawie w każdą sobotę spotkać można ludzi, którzy zawierają Sakrament Małżeństwa. Pięknie ubrana młoda para, zaproszeni rodzina i goście, specjalnie zaaranżowane wnętrza świątyni, oprawa muzyczna, fotograf i kamera, uśmiechy i powaga sakramentu, znajomy kapłan błogosławiący narzeczone, emocje i słowa, które pamięta się całe życie.

Czy w tej wielości zadań i zdarzeń nie gubimy istoty tego sakramentu. Przeczytałem w jednym z katolickich tygodników zwierzenia panny młodej: *Wybraliśmy na ślub czytanie o chodzeniu po wodzie. Jak przestaniesz patrzeć na Jezusa, to się utopisz. Słyszałam kiedyś, jak neofici mówili: „Musimy pokazać innym, jak żyją prawdziwie*

Proboszczowskie zamyslenia



chrześcijańskie rodziny”. Oj, to pachnie obłądą. Wiem, jak ciężko żyć w małżeństwie z dnia na dzień. Co tu pokazywać? Gdy przeżywalimy wielki kryzys, pomogło nam pisanie szczerych listów. Do dziś są dla mnie bardzo ważne.

Kiedyś o. Jan Andrzej Kłoczowski mówił, że małżeństwo jest towarzyszeniem drugiej osobie w jej samotności. Spotyka się dwoje samotnych ludzi i oni nigdy nie przestaną czuć się osamotnieni. I tak ma być, bo ta przestrzeń niewypełniona przez drugą osobę to właśnie miejsce dla Boga. Małżonkowie, którzy prowadzili nasz kurs przedmał-

żeński, rozstali się. To dla mnie bardzo znaczące. Nie ma małżeństw pewniaków. To jest dokładnie tak samo jak z wiarą. „Nigdy nie mów nigdy”.

Fundamentem zawsze musi być Chrystus dla niego i dla niej. Jemu ufać, Jemu zawierzyć siebie i swoją rodzinę i stale w modlitwie prosić o: wytrwanie, wierność, miłość i umacnianie tego skarbu, który nosimy w glinianych naczyniach - gorącej wiary, że w Chrystusie i z Chrystusem wszystkiemu podołamy.

ks. proboszcz Jan

Można nie czytać ...

Bieżące wydanie naszego miesięcznika poświęcone jest sakramentowi małżeństwa. Są więc teksty okolicznościowe na ten temat. W jednym z nich jest mowa o „nowych stanach cywilnych”.

Warto przeczytać rozmowę z ks. Marcinem Puziakem, bo tylko pozornie rozmowa ta dotyczy wyłącznie jego posługi w Centrum Onkologii w Bydgoszczy.

Z okazji patriotycznego charakteru sierpnia zamieszczono przejmujące świadectwo uczestniczki Powstania Warszawskiego.

Są w wydaniu zacytowane dwa kazania, które usłyszeliśmy w naszym kościele. Można zapytać, czy to coś szczególnego? - Tak, bo są to kazania ważne i mimo okresu wakacji - skłaniające do głębszej refleksji. Jedno - ks. Ryszarda Sobkowiaka - mówi o roli ciszy w życiu człowieka. Drugie kazanie - ks. Dariusza Sobczaka - dotyczy modlitwy.

Znajdziemy też w wydaniu wiadomości na temat pielgrzymowania w różnych wymiarach, czy to piechotą, czy autobusem, czy też na rowerze. Jeden tekst mówiący o pielgrzymce do Obór polecam szczególnie. Byłem tam już kilka razy i za każdym razem odkrywałem inne cechy tego niezwykłego miejsca.

Następne wydanie planowane jest już, albo dopiero we wrześniu br. Zatem wszystkim, którzy jeszcze nie wypoczywali życząc udanego czasu wolnego, a tym co już wrócili z urlopów życząc również udanego - powrotu do codziennych zajęć.

Fred

W NUMERZE M.IN.:

Stan porozumienia	(str. 6)
Różańcowe granaty	(str. 7)
Luksus ciszy ...	(str. 8)
Maria i Marta	(str. 9)
Czy chcecie?	(str.12)
Drogowe memento	(str.19)

W NASTĘPNYCH NUMERACH:

Rozmowa z ks. Dariuszem Wesołkiem

Str. 1 okładki - , moment zaślubin,
fot. M. Pawłowski

FATIMSKA WIZJA

o wydarzeniach sprzed lat - ciąg dalszy

Już 13. maja 1917 r. kiedy Pani odpowiedziała Łucji, że przychodzi z Nieba, ta zapytała, czy Pani zabierze ją do Nieba. Usłyszała, że pójdzie tam cała trójka. Gdy nadmieniła o dwu dziewczynach, które niedawno zmarły usłyszała, że Maria jest w Niebie, a Amelia pozostanie w czyśćcu aż do końca świata. Była przerażona. W czyśćcu! Do końca świata! Zaś 13. lipca Maryja prosiła dzieci, aby składały z siebie ofiarę i mówiły wiele razy, szczególnie, kiedy będą się umartwiały takie oto słowa: *O Jezu, to z miłości ku Tobie, dla nawrócenia grzeszników i na zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.*

Wymawiając ostatnie słowa, Pani otworzyła śliczne ręce, jak uprzednio, i spłynęła z nich już po raz trzeci przenikającą jasność, która rozgrzała serca dzieci, ale tym razem zdawała się przenikać do ziemi, ukazując na dole - *morze ognia, a w tym ogniu zanurzonych szatanów i dusze niby rozżarzone do czerwoności węgle, przeźroczyste, czarne lub brązowe, o ludzkich kształtach. W ogniu tym unosiły się na płomieniach, które z nich buchały, tworząc kłęby dymu, opadając na wszystkie strony jak iskry w wielkiej pożodze, bez ciężaru i równowagi, pośród krzyków i jęków rozpacz, tak się przeraziliśmy i drżeliśmy ze strachu. Diabły wyróżniały się wstrętymi i odpychającymi kształtami straszliwych, nieznanymi nam zwierząt, ale przeźroczystych jak czarne węgle rozpalone do czerwoności.*

Dzieci byłyby umarły z przerażenia, gdyby nie zapewnienie już w czasie pierwszego objawienia, że pójdą do Nieba. Pani spoglądała na nie ze smutną tklivością. Przemówiła wreszcie: - *Widzicie oto piekło, gdzie idą dusze nieszczęsnych grzeszników. Aby ratować dusze, Bóg pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli ludzie spełnią to, co im polecę, wiele dusz zostanie zbawionych i nastanie pokój.*

Mówiła też o karze, która grozi światu. Prosiła o poświęcenie Rosji Jej Niepokalanemu

mu Sercu i o Komunii zadośćuczynienia, czyli wynagradzającej w pierwsze soboty miesiąca. Wtedy też powiedziała: - *Kiedy będziecie odmawiać Różaniec, mówcie po każdej tajemnicy: O mój Jezus, odpuść nam nasze grzechy i zbaw nas od ognia piekielnego. Pociągnij wszystkie dusze do Nieba, nade wszystko te, które znajdują się w największej potrzebie.*

13 lipca br. było Nabożeństwo Fatimskie. W procesji figurę Maryi nieśli: ks. Proboszcz, ks. Wojciech, ks. Ryszard i pan Krzysztof, a po nich inni wierni. Był piątek, więc rozważaliśmy tajemnice bolesne ...

Siostra Łucja przypomniła, że lipiec w Portugalii obchodzony jest jako miesiąc Najdroższej Krwi Chrystusa. O zbawczej Mocy Krwi Chrystusa pamięta się w wielu miejscach na świecie. W Polsce, w Częstochowie znajduje się Sanktuarium Najdroższej Krwi Chrystusa, dlatego wśród białych róż otaczających naszą statuetkę Maryi znalazły się i róże czerwone.

Jak czytaliśmy, w lipcu Maryja ukazała dzieciom piekło. Tym samym przypominała, że zostaliśmy wykupieni od złego Najdroższą Krwią Chrystusa, cierpieniami miłującego ludzi Syna i współcierpiącej z Nim Matki. Zachęćmy innych do pomocy Jezusowi Chrystusowi i Maryi. Przez Komunię wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca, Różaniec, modlitwy, umartwienia możemy uratować wiele dusz przed piekłem. Można też codziennie rano i wieczorem modlić się za konających następująco: (*tekst z modlitewnika "Droga do nieba" 1968r.*)

O najlaskawszy Jezus, miłośniku dusz naszych, błagam Cię przez konanie Najświętszego Serca Twego i przez boleści Matki Twej Niepokalanej, obmyj we krwi Twojej grzeszników całego świata, co dziś umrzeć mają. Serce Jezusa konające, zlituj się nad konającymi. Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste zmiłuj się nad nami.

Maria

MIEJSCE MIĘDZY ZIEMIĄ I NIEBEM

O POTRZEBIE OBECNOŚCI KAPŁANA I CZŁOWIEKA W ŻYCIU KAŻDEGO CZŁOWIEKA

z ks. Marcinem Puziakiem rozmawiają Irena i Mieczysław Pawłowski

Mieczysław Pawłowski [M]: Spotykamy się niemalże po roku, od czasu gdy rozpoczął Ksiądz posługę kapelana w Centrum Onkologii w Bydgoszczy. Przypomnijmy, że było to 1 września 2006 r. Wiele wydarzyło się w tym czasie.

Ks. Marcin Puziak: Tak, wiele. Posługiwałem chorym nie tylko ja, ale wiele innych osób. Wspomnę dla przykładu Niedzielę Misyjną 22.10.2006 roku, kiedy to do kaplicy przybył ojciec Władysław Budziak ze Zgromadzenia Misjonarzy Ducha Świętego w Bydgoszczy; 11 lutego 2007r., w Światowy Dzień Chorego był ks. Tomasz Kalościński - celebrował Mszę świętą i głosił kazanie. 15. kwietnia 2007r. - w Niedzielę Miłosierdzia Bożego - był doroczny odpust w kaplicy, która jest pod wezwaniem Chrystusa Miłosiernego. Kazanie głosił i Mszę św. odprawił ks. Andrzej Pacer - kapelan ze szpitala Nr 2 w Bydgoszczy na Kapuścińskich. Posługiwali inni kapłani, śpiewały chóry, schole i pomagało wielu innych.

M: Czy trudno jest posługiwać w CO i jakie cechy musi mieć kapłan, który idzie służyć chorym?

Nie jest trudno. Przede wszystkim musi mieć dużo radości w sobie. Wbrew pozorom pierwsza rzecz, której oczekują chorzy, to żeby wzbudzić w nich nadzieję i druga rzecz, a może pierwsza rzecz, musi mieć dla nich dużo czasu i musi być widać, że ma czas. Musi mieć czas, żeby wracać do nich, bo niektórzy - w pierwszym momencie - nie chce rozmawiać, więc trzeba iść do niego drugi raz i znów zacząć od tzw. najprostszych pytań: Co słychać? Jak leci kropłówka?

Irena Pawłowska [I]: Muszą uwierzyć, że ksiądz ma dla nich czas ...

Muszą dojrzeć do tego, że w tym momencie ich życia jest to ich proboszcz.

M: Czy kapelan musi być proboszczem, a może więcej niż proboszczem?

Musi być więcej niż proboszczem, musi być domownikiem.

M: Posługa kapelana w tym miejscu to asystowanie między jednym życiem, a drugim życiem, które są całkowicie inne.

Tak - to asystowanie przy narodzinach dla nieba. Przygotowanie, że to już niedługo będzie, że już się trzeba z Panem Bogiem pojednać, uporządkować sprawy, wybaczyć sobie, pogodzić się z rodziną, nie tylko z Panem Bogiem, ale też z rodziną. W sumie najważniejsze jest przygotowanie, bo już samo przejście tak bardzo nie wymaga kapelana.

M: Jakie wydarzenia z tego czasu posługi, może "wybryki", Ksiądz szczególnie zapamięta?

Wybryki były też. Na łożu śmierci nie chcą się pojednać, a wyzywają i bluźnią. Były też i momenty poruszające... i więcej niż poruszające.

M: A jak Ksiądz zapamięta ten okres dla siebie jako dla kapłana?

Oj, to chyba był najszcześniejszy rok w moim kapłaństwie.

I: Poważnie?

Z całej mojej posługi kapłańskiej najszcześniejszy rok, szczęśliwszy nawet od tego pierwszego roku - zaraz po święceniach.



foto Mieczysław Pawłowski

I: Nigdy bym nie przypuszczała, że mogę usłyszeć taką odpowiedź.

M: Pozwól się Księdzu wypowiedzieć dalej, bo to jest twierdzenie, a muszą być argumenty, uzasadnienie takiego stwierdzenia?

Argument? Kiedy widzi się wagę posługi kapłańskiej, która - mówiąc obiegowo - rozchodzi się jak "ciepłe bułeczki", to wtedy wiadomo po co się jest księdzem. I to do tego stopnia, że ludzie czekają i już nie powiem, że wołają.

M: A inne argumenty?

Widzenie owocności. Już nie tylko widać popyt, ale widać też owoce - owocność samego sakramentu, który wprost stawia ludzi na nogi. Był taki niesamowity przypadek. Wchodzę raz na "Intensywną" (Oddział Intensywnej Opieki Medycznej, przyp. red.), leży chora - dosłownie "kościotrup

obciążony skórą". Dla mnie jest tylko jeden wniosek, natychmiast namaścić, bo "TO" może być z minuty na minutę. Zdażyłem podejść i ten "kościotrup" chwytł mnie za rękę. Zaznaczam, że pielęgniarki uprzedziły mnie, że z chorą nie ma żadnego kontaktu. Chwyta mnie za rękę i nie mogę się wyzwoić. Usta zaczynają coś szeptać. Tyle co rozumiałem, to - "Namaszczenie, namaszczenie". No to mówię - Namaszczenie, ale puść mnie, szczególnie prawą rękę, żeby wyjąć oleje i namaścić. Ale nie puszcza. Przyszły pielęgniarki ... cztery pielęgniarki wyzwały moją rękę. Cztery pielęgniarki musiały ją trzymać za rękę, żebym namaścił. Namaściłem, pobłogosławiłem, już chciałem odchodzić, znowu mnie chwyciła i trzyma. Już nic nie mówi, tylko trzyma. Pielęgniarki mnie znów wyzwoiły. Na drugi dzień idę na "Intensywną" i pierwsze co robię, patrzę na jej łóżko ... puste ... nie ma. Zacząłem obchód, wchodzę na jedną salę i ktoś krzyczy od wejścia: Proszę księdza, to ja! Patrzę - Kto ja? No, ksiądz mnie wczoraj namaścił. Już pani jest tutaj dzisiaj? Tak! - gwałtowna zmiana z człowieka umierającego, w człowieka pełnego życia.

M: Tak w istocie było?

Tak było. Potem rozmawiałem z lekarzami i z pielęgniarkami. Cuda się zdarzają - widać owocność sakramentu.

M: Tutaj nie było wątpliwości.

Tam, patrząc po ludzku, było 99,99% pewności, że w przeciągu ... nawet minut będzie koniec.

M: Czy w trakcie tej służby chorym ma miejsce katecheza by zrozumieć istotę sakramentu chorych, żeby przygotować rodzinę na koniec lub ew. cud?

To są indywidualne rozmowy. Czasami trzeba tłumaczyć podstawy wiary, prawie od "W imię Ojca i Syna..."

M: Czyli jest katecheza?

Jest katecheza ... i ona dotyczy wielu rzeczy, a dotyczy nie tylko sakramentu pojednania, czy sakramentu chorych ale dotyczy na przykład wartości małżeństwa. Był dzień, kiedy para pobierała się w szpitalu. Był to wzruszający moment, kiedy przyrzekali sobie - "i że cię nie opuszczę aż do śmierci", a ona była na łożu śmierci.

M: A inne przypadki katechezy?

Jest często katecheza o modlitwie i o cierpieniu. Właściwie nie trzeba wiele mówić, a pokazać tylko wartość cierpienia i "wyleczyć" z pewnego patrzenia na cierpienie,

[ciąg dalszy na str. 4]

MIEJSCE MIĘDZY ZIEMIĄ I NIEBEM

[ciąg dalszy ze str. 3]

które często postrzegane jest tylko jako pokuta za coś. I trzeba powiedzieć, że to nie jest pokuta za grzechy, choć może nią być, gdy ją ofiarujemy za grzechy. Ale cierpienie jest też częścią naszego życia i ofiarowane - oddane - jest też prośbą skierowaną do Pana Boga. Jest wspaniałym "wytrychem" otwierającym ludzkie serce i serce Boże. Zmaganie się z nim jest wielkie. Z cierpieniem będzie zawsze wiązało się to najbardziej podstawowe pytanie: - Dlaczego?

M: Skoro to posługiwanie Księdza było radosne, to gdzie to doświadczenie radości?

Radością jest, gdy widać pojednanych, gdy jest to ostatnie pojednanie w ich życiu i gdy wiadomo, że się dobrze spełniło. Radością jest też jeżdżenie do umierających, czasem trzy razy, raz za razem. Zdarzało się, że ledwo dojechałem do domu, a tu znów trzeba jechać. Radością są też to, kiedy widać, jak chorzy czekają, żeby przyjść do nich.

I: Człowiek potrzebuje, żeby ktoś spotkał się z nim, prawdziwie i głęboko ...

Czasami można powiedzieć, przecież nic nie było, ani jakiejś wielkiej katechezy, ani wielkich rozmów, żadnego osobistego wchodzenia w czyjeś życie, bo wszystko było uporządkowane, a chorzy dziękują, jakby się nie wiem co zrobiło. Tajemnica.

M: A jak wyglądało to bycie domownikiem?

Chory musi wiedzieć, że ktoś jest na zawołanie, nawet jeżeli nic nie pomoże, ale od razu się pojawi, jest na wyciągnięcie ręki - to wystarczy. Dla wielu chorych sam fakt, że dzień po dniu widzieli mnie - to dawało im poczucie bezpieczeństwa. Kapelan jest, może nawet bardziej od lekarza obecny w szpitalu, bo kapelan jest obecny w szpitalu przez sześć dni w tygodniu. Kapelan jest stałym punktem odniesienia i wiadomo, że jest. Potrzebujemy wszyscy, i chorzy, i zdrowi, takiej pewności, która przekracza wszelkie inne niepewności.

M: To jest od strony chorego, a od strony kapelana? Skąd kapelan bierze siły?

Od chorych. Nie pomoże kapelanowi żadne wsparcie psychologiczne zdrowych. Ci chorzy tą swoją postawą, oczekiwaniem ... są najlepszym wsparciem.

I: To, że oni czują się bezpieczni jest jednocześnie wsparciem dla Księdza, oraz to, że oni tak bardzo czekali jest jednocześnie wsparciem, tak jak dziecko dla rodzica.

Oni się nieraz szczególnie przygotowują na spotkanie. Fenomenalny był jeden chory, który miał ręcznie przepisaną książeczkę do nabożeństwa - zeszyt. I on z tym zeszy-

tem sobie rano siadał i wszystkie swoje modlitwy czytał, inaczej nie umiał. Gdy poszedłem do niego pierwszy raz to zobaczyłem, że to nie jest jakiś tam "zeszyt", tylko że to są przepisane z książeczki do nabożeństwa modlitwy. On sobie wszystko przepisał, żeby mieć modlitwy, które on używa.

M: Miał taki swój brewiarz?

Tak. To był zwykły człowiek, ale ze swoim "zeszytem".

M: To musiało być mocne.

Gdy to zobaczyłem stanęła mi "klucha w gardle" ... a on: "No jest ksiądz wreszcie." I on chory klęka, choć może siedzieć, ale gdzie tam. I takie osoby, które przychodzą, czekają... Jak mi się nie chce wstać, to gdy o nim pomyślę, od razu wstaję ...

M: Czy kapelan potrzebuje pomocników? Chodzi o takie osoby do posługi przy ołtarzu, ministrantów.

Oj, przy ołtarzu, w kaplicy, to tak. I to dobrze żeby byli.

M: Czy nasza parafia w jakiś sposób włącza się do pomocy?

Na początku postawiłem sprawę jasno: - Ja mam się prosić, żeby ktoś przychodził i za każdym razem na nowo zapraszać? Jeśli tak - to ty sobie idź i nie wracaj. A gdy chcesz służyć, to czy cię będę o to prosił, czy nie, to ty i tak przyjdiesz. I rzeczywiście niektóre osoby sobie poszły, bo oczekiwały, że będzie się im dziękować. A inne wzięły to za dobrą monetę i jeszcze regularniej zaczęły przychodzić i dbać o to, bo nie robią tego dla kapelana, ale tylko oni sami wiedzą po co to robią. Powiedziałem niektórym osobom: - Ja wam nie będę dziękował ex cathedra, bo albo to robicie dla chorych i dla Boga, albo robicie to dla siebie. A jak robisz to dla siebie to idź, bo tego nie potrzebujemy. A ci co posługują - wzięli sobie te słowa mocno do serca.

I: Ci co posługują to są osoby indywidualne czy wspólnoty?

W większości to osoby indywidualne, chociaż jest też grupa, która sama się zobowiązała, że będzie przychodzić. Powiedzieli, że będą i są, przynajmniej gdy chodzi o tych z terenu naszej parafii, czy okolicznych parafii. Inna rzecz, gdy chodzi o osoby przyjeżdżające z dalszej odległości. Tych czasem zapraszam, a oni potem wracają, tak jak np. chór, który był tu z kołędami. Po pierwszym spotkaniu chcieli znów przyjechać w maju z pieśniami maryjnymi.

KS. MARCIN PUZIAK

Ks. Marcin Puziak. 8 lat w kapłaństwie. Kapelan w Centrum Onkologii w Bydgoszczy i rezydent w parafii pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników w Bydgoszczy.

M: Pamiętali?

Pamiętali i przyjechali 13 maja. Inny chór, z innej parafii, zrobił tak samo. W spotkaniu z chorymi odkrywają wartość. Kilka razy był Teatr, a także kabaret.

M: Kabaret "Oko"?

Tak. Był nasz kabaret. Tym co przychodzą i pomagają mówię - Słuchajcie, nie będzie my robili z tego wielkiej historii, to będzie widział Pan Bóg i ci chorzy, którzy to oglądają. I to będzie dla nas najlepsza zapłata za to co robimy.

M: Czy Ksiądz lubi, gdy wierni "naprzykrzają", nachodzą, proszą?

I: ... domagają się obecności?

Gdy przychodzę do szpitala, to wiadomo, że jestem dla nich i nie istnieją dla mnie inne sprawy. Tu mogą naprzykrzać się do woli. W momencie, kiedy wychodzę ze szpitala, ktokolwiek by cokolwiek ode mnie chciał może się ze mną skontaktować przez personel. Wiadomo, że kapelan gdy jest prawie osiem godzin dziennie, da z siebie wszystko. Nie powie, że nie ma czasu, i gdy będzie trzeba zostać dłużej - to zostanie. W ten sposób współpracujemy we wzajemnym poszanowaniu. Są chorzy, którzy doskonale wiedzą co i jak. Właśnie dlatego, że personel traktuje mnie jako członka ekipy - w bardzo wielu przypadkach personel potrafi powiedzieć np., że ksiądz będzie jutro przed południem, to pani sobie wszystko załatwi.

I: Co to za zajęcia zajmują Księdzu aż osiem godzin dziennie?

Jest obchód i czas na to, żeby wszystkie sprawy dotyczące kaplicy ogarnąć. Jest czas na konfesjonał. Pół godziny przed Mszą św. czy ktoś jest, czy nikogo nie ma kapelan jest na dyżurze w konfesjonał. Chorzy to wiedzą i już nawet wcześniej są w kaplicy, żeby z sakramentu pojednania skorzystać. Jest czas na Mszę świętą i wspólne z chorymi modlitwy.

M: Wróćmy jeszcze do tego naprzykrzania się. Czy to nie jest czasami próbowanie kapłana?

To jest bardzo często próbowanie kapłana, czy jest wystarczająco na poziomie, czy można z nim poważnie o niektórych rzeczach porozmawiać, dotykając często bolących spraw. Jeżeli kapłan zrazi się pierwszym atakiem i się zamknie i już więcej się do tego pacjenta nie odezwie, to znaczy, że wpadł w pułapkę i nie poradzi sobie. Drugą pułapką jest traktowanie chorych, i chodzi o to, by nie traktować ich z pozycji "księdza", tylko by być dla nich najpierw jak człowiek. Jeden pacjent powiedział mi to wprost: - Proszę Księdza, ja przyjdę do spowiedzi, ale takiej z wielu lat. A dlaczego

[dokończenie na str. 5]

go? - spytałem. No, bo ksiądz przyszedł i nie zapytał: - Kto do spowiedzi, tylko ksiądz zapytał: Co słychać?

I: Mnie się wydaje, że człowiek szuka kogoś, kto by naprawdę potraktował go poważnie.

Dzisiaj jest wielki problem określenia tożsamości kapłańskiej, nie tylko w szpitalu, ale w ogóle. Jako kapłani mamy problem poustawiania sobie pewnych rzeczy, bo albo jest się za mało księdzem, a raczej np. kolegą od wszystkiego, albo jest się księdzem ale nie człowiekiem.

I: Ale człowiek też rzeczywiście poszukuje księdza, który naprawdę wierzy i z którym można porozmawiać.

Człowiek potrzebuje drugiego człowieka, który jest księdzem i to jest wskazówką dla nas.

M: Jak Ksiądz radził sobie w sytuacjach, gdzie wyraźny był "opór" chorego. Chodzi o to, że zbliża się już jego koniec, a on nie chce żadnych posług i mówi: - Wynoście mi się!

Taką postawę też trzeba uszanować. Choć też oczekiwać uszanowania konsekwencji. Trzeba przejść do pozycji ludzkich i wytrwać przy tej osobie do końca, uszanować jej wolę, bo nie można tej woli pogwałcić. Miałem taki przypadek kiedy chory powiedział mi wprost: - Ja inaczej patrzę na te sprawy. Zapytałem - A mogę pana jeszcze jutro odwiedzić? - No, tak. - odrzekł. Od tego momentu rozmawialiśmy. Potem okazało się, że on był uczniem Tadeusza Kotarbińskiego. Później, za każdym razem gdy przyjeżdżał, to sobie rozmawialiśmy. I na końcu mi powiedział: - Tak naprawdę to dziękuję księdzu, bo sobie pewne rzeczy przemyślałem.

I: Nie miał Ksiądz strachu, gdy musiał się tyle razy spotkać oko w oko z umierającym?

Nie, ale myślę, że to jest związane z łaską stanu.

M: To pewnie tak jest jak w małżeństwie - "Jak Pan Bóg da dzieci, to da i na dzieci".

Myślę, że tak. To są Boże tajemnice, że Pan Bóg uzdalnia do tego co mamy robić. Daje łaskę proboszczom, żeby mogli być proboszczami, daje łaskę wikariuszom, żeby mogli być wikariuszami, daje łaskę kapelanom, żeby mogli być kapelanami.

M: Jak Ksiądz traktuje odejścia kapłanów ze stanu kapłańskiego? Mieliśmy ostatnio w Polsce przypadki odejścia bardzo znanych kapłanów, którzy zdejmując sutannę mówili, że oni będą nadal członkami Kościoła, ale w inny sposób.

Kiedy przyjmowałem sutannę, na obłoczy-ny dostałem od kolegi obrazek, na którym było napisane "Nosimy ten skarb w glinianych naczyniach". Ten ktoś już księdzem nie jest. I można by nawiązać do hasła na ten rok: "Przypatrzcie się powołaniu waszemu".

M: Aktualny temat.

Przypatrzeć się, wobec Boga, On wie najlepiej. Przypatrzeć się tak, żeby odnowić swój charyzmat.

M: Czy w Kościele jest miejsce na indywidualność kapłańską?

Jest.

M: A słowa ślubowania: "Ślubuję mojemu ordynariuszowi cześć i posłuszeństwo"?



foto: Mieczysław Pawłowski

To jest podstawa tej indywidualności.

M: Czyli to jest "gabaryt" - ograniczenie wynikające ze stanu?

To nie jest gabaryt. Gabaryt to są ramy - zakres, a to trzeba traktować jako fundament i na tej podstawie budować własną indywidualność.

M: Wydaje mi się, że do takiej postawy potrzebne jest obustronne zaufanie?

To jest sakrament. To są problemy wiary, to nie są problemy natury socjologicznej.

M: Którykolwiek sakrament byśmy wzięli, chociażby sakrament małżeństwa, to jest to samo, nie? Czy można potraktować odejścia kapłańskie jako pewien stopień niewierności? Czy to jest tajem-

nica?

To może być niewierność albo niewiara od samego początku, czyli złe rozpoznanie powołania ...

M: U podstaw?

I: I pozostawienie tych zadań na własnych siłach. W małżeństwie też się dochodzi do takiego momentu, że o własnych siłach dalej już się nie da wytrzymać i należałoby się rozejść.

Są tacy, i to wciąż są tacy, którzy sami sobie biorą ... godność, do której powołani nie są.

M: W którym miejscu jest to problem samego zainteresowanego?

Od samego początku. Chodzi o uczciwość, własną wewnętrzną uczciwość. Żeby nie wierzyć od razu samemu sobie, ale żeby być posłusznym i słuchać tego co mówią, bo Kościół ma swój sposób rozpoznawania ...

M: Ma swojego nosa...

... i wie jak być księdzem. Rozeznawanie w prawdzie, w seminarium powierzone jest nie tylko samemu zainteresowanemu ...

M: Czy Ksiądz nie uważa, że formacja w seminarium odbywa się tak, że jest to środowisko izolowane.

Potrzeba, żeby było i izolowane.

M: Pójście na pustynię?

Nie. Trzeba postawić kandydata w sytuacji granicznej.

M: I on musi coś z sobą zrobić. Tak?

On musi się wypróbować i być wypróbowanym. Pustynia, nie pustynia, seminarium takie czy inne, on musi być wyizolowany. Pan Bóg od czegoś odwołuje, żeby posłać gdzieś indziej.

I: Są zaniepokojone głosy o polską wiarę i o ludzi wierzących. Gdy Ksiądz był w tym szpitalu, w Centrum Onkologii, czy też Ksiądz stwierdził, że ta wiara jest płytka?

Przychodzą coraz częściej z coraz płytszą wiarą.

I: która człowieka nie przenosi przez tą trudną sytuację, bo nie daje rady.

M: Wtedy jest biblijne pytanie: "Czy znajdzie wiarę, kiedy przyjdzie?"

I: To jest istotne pytanie. Gdy pierwszy raz leżałam w szpitalu, zobaczyłam, że gdyby wszystko ułożyło się ekstremalnie, moja wiara by mnie przez to nie przeniosła.

Właśnie dlatego wielu chorych błogosławi potem swoją chorobę, bo w niej otrzymało pewne rozpoznanie, uformowało się i patrzy na życie inaczej.

Serdecznie dziękujemy za poświęcony czas na tę rozmowę.

Ja też dziękuję.

Od redakcji: Rozmowę przeprowadzono 20.06.2007 r. na plebanii

Janusz Wiesław Mikulski

ANOMALIE
są i tacy
którzy swoich bliskich
widzą najczęściej
na pogrzebach ...

STAN POROZUMIENIA

o sakramencie małżeństwa

Życie małżeńskie i rodzinne stawia przed nami różne, czasem bardzo trudne zadania, trzeba wiele cierpliwości, modlitwy i zaufania Bogu.

Co jest podstawą dobrego małżeństwa, dobrej wspólnoty?

Podstawą dobrej wspólnoty osób jest ich wzajemna komunikacja. Warunkiem powodzenia małżeństwa jest wzajemne porozumiewanie się męża i żony.

"Zaburzenia i nieumiejętność porozumienia leżą u podstaw wielu konfliktów małżeńskich. Trudności komunikacji - powszechne nie tylko w małżeństwie - dotyczą już par narzeczeńskich. Można też o nich mówić na etapie wyboru współmałżonka, kiedy właśnie na skutek nieumiejętności porozumiewania się ludzie zawierają małżeństwa z osobami - praktycznie biorąc - zupełnie nie znanymi sobie. Przy nieumiejętności komunikacji często jedyną formą porozumienia staje się kontakt fizyczny, gdyż młodzież nie umie inaczej wyrażać swoich uczuć." pisze w komentarzu do adhortacji Jana Pawła II "Familiaris consortio" znany psycholog Maria Braun- Gałkowska.

"Warunkiem dobrej komunikacji jest zaufanie. Nie można go (współmałżonka) mieć do rywala, który wykorzystuje każde spotkanie drugiej osoby. Można ufać człowiekowi nastawionemu na współdziałanie, który chce być "odpowiednią pomocą", dlatego problem komunikacji wiąże się ze sprawą współodpowiedzialności kobiety i mężczyzny." (tamże)

Najważniejsze warunki komunikacji to umiejętność szczerego ujawniania swoich uczuć i myśli. Ujawnianie to zakłada pewne odsłonięcie się i ryzyko, bazuje więc na zaufaniu do drugiej osoby. Szczere ujawnianie siebie, a nie bezceremonialne ocenianie drugiego, które wiązałoby się z raniem go i sprawianiem mu przykrości. (M.Braun-Gałkowska - tamże)

Te złe kontakty w małżeństwie lub ich brak należy postawić w świetle słów Jana Pawła II, że człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa, że człowiek nie może sam siebie zrozumieć bez Chrystusa.

Karol W. Meissner w książce "Wiara, nadzieja, miłość" wydanej w 2006r. przez Księgarnię św. Jacka w Katowicach pisze, że Jan Paweł II pragnął go widzieć przed swoją śmiercią i spotkał się z nim 28 stycznia 2005 roku. Jan Paweł II już nie mówił. Karol Meissner: "Mówiłem mu, że pisał, iż nie da się człowieka zrozumieć bez Chrystusa. Ale Chrystus jest Zbawicielem, zbawia nas od grzechu i otwiera nam życie

wieczne. Tak więc, jeżeli jest Zbawicielem i zbawia nas od grzechu, to nie możemy zrozumieć człowieka... - i tutaj padło jedyne słowo- pisze Karol Meissner, które mi wtedy powiedział, podkreślając je wymownym gestem ręki - ..."bez grzechu". Tak jest. Nie możemy człowieka zrozumieć bez grzechu i właśnie dlatego nie możemy zrozumieć człowieka bez Chrystusa, w którym mamy uwolnienie od grzechu." To słowa z cytowanej książki Meissnera.



Dwóch grzesznych ludzi tworzy małżeńską wspólnotę - rodzinę, w której przychodzą na świat dzieci, w której każdy ma swe imię i jest jedyny i niezastąpiony przez nikogo: mąż, żona, mama, tata, dziecko, dziadkowie, wujkowie, ciocie. Skoro jesteśmy grzeszni i czynimy nie to co chcemy, ale to, czego właśnie nie chcemy, to raniemy boleśnie kogoś z bliskich nam osób.



Sakrament małżeństwa jest łaską daną małżonkom ku uświęceniu, i w tym aspekcie musimy zastanowić się nad tworzoną przez małżonków wspólnotą.

W wielu rodzinach istnieje taki zwyczaj, że przed pójściem do spowiedzi podchodzi się po kolei do wszystkich członków rodziny i przeprasza za wszystko złe, które się wobec nich uczyniło. Przeproszenie za przewinienie, wzajemne wybaczenie, sakrament pokuty, są stałą formą nawracania się ku Bogu, a cierpienie bliskich

osób spowodowane grzechem jest światłem rozeznania własnych grzechów przez każdego członka rodziny.

Każdy jest grzeszny, nie ma nikogo, kto by czynił tylko dobro, a wzajemne wybaczenie sobie przewinień jest szansą na tworzenie kochającej i rozumiejącej się wspólnoty. Brak rozmowy, wybaczenia powoduje wzajemne odsuwanie się od siebie, nieporozumienia i niemożliwość utworzenia dobrej wspólnoty rodzinnej, a nawet rozwody.

Jan Paweł II w adhortacji "Familiaris consortio" (58) pisze, że sprawowanie sakramentu nawrócenia i pojednania "*nabiera szczególnego znaczenia dla życia rodzinnego; odkrycie w duchu wiary tego, jak grzech sprzeciwia się nie tylko przymierzu z Bogiem, ale i przymierzu małżeńskiemu oraz komunii rodzinnej, prowadzi małżonków i wszystkich członków rodziny do spotkania Boga "bogatego w miłosierdzie", który rozszerzając swą miłość potężniejszą niż grzech, odbudowuje i udoskonala przymierze małżeńskie i komunię rodzinną.*"

Życie małżeńskie i rodzinne stawia przed nami różne, czasem bardzo trudne zadania, trzeba wiele cierpliwości, modlitwy i zaufania Bogu.

Irena Pawłowska, foto Fred

RÓŻAŃCOWE "GRANATY"

o nietypowej walce w Powstaniu Warszawskim

Padła komenda "Baczność" major uroczyście oświadczył: - Jesteście żołnierzami Wojska Polskiego! Nie będziecie strzelać. Będziecie walczyć inną bronią

Lato w pełni. Przed nami sierpień, a w polskiej tradycji to miesiąc maryjny. W sierpniu przypada jedno z najważniejszych świąt maryjnych - Uroczystość Wniebowzięcia NMP.

Sierpień miesiąc to też czas wybuchu i trwania Powstania Warszawskiego. Warto jeszcze raz sięgnąć pamięcią do tych dni. O tych czasach i wydarzeniach, wspomina jedna z uczestniczek, wówczas 13 letnia osoba - Janka Michalska.

Oto świadectwo jej nietypowej walki:

Są takie dni, kiedy wydaje się, że świat usuwa się nam spod nóg. Nie wiadomo co dalej, jak potoczą się losy. Takim dniem był dla nas w Warszawie 1. sierpnia 1944 roku, a ściślej godzina "W". Ruszyli do walki: jedni z bronią, inni z noszami i bandażami, jeszcze inni z modlitwą. Właśnie z modlitwą ruszyło do Powstania kilkadziesiąt dziewczyn w moim wieku, których duszpasterzem był wtedy młody ks. Stefan Wyszyński.

W pierwszych dniach powstania przebywałyśmy - jako harcerki - w domu SS Zmarłychwstanek przy ul. Chłodnej. Nadszedł ranek, 6. sierpnia i 6 dzień Powstania, a w kościele święto Przemienienia Pańskiego. Przyszedł ks. Stefan i razem z nami, podczas nalotów wyszukał odgałęzienie w piwnicy, gdzie wśród kurzu i przeróżnych rupiec urządziliśmy prowizoryczną kaplicę. Taki mały, okrągły stolik, biała szmatka jako serwetę, dwie świeczki. Kielich stanowiła szklanka. Hostia była prawdziwa, duża kapłańska hostia. W piwnicy zbierali się mężczyźni, kobiety, dzieci. Podczas nalotów świeczki i stolik trzeba było trzymać rękoma, by się nie przewróciły. Rozpoczęła się Msza św. Po chwili nie tylko w tej kapliczce, ale i w przyległych pomieszczeniach stał ogromny tłum ludzi. Nadchodzi najważniejsza chwila. Słychać było słowa "Hoc est enim Corpus meum". Przemienienie dokonano się. Biała hostia wznosi się w górę będąc już Ciałem Chrystusa. Bóg jest wśród nas. To się na pewno stało.

Wiele było Mszy odprawianych w ekstremalnych warunkach, w których uczestniczyłam. Jednak nigdy więcej w taki sposób nie przeżyłam Mszy św. Płaczę. Spoglądam dookoła, wszyscy płaczą. Przychodzi myśl - olśnienie: - przecież Bóg jest z nami, Bóg potrafi dokonać przemiany naszych serc i przemiany naszego losu. Na zawsze już pozostała świadomość, że ważniejsza od zachowania życia jest jego przemiana. Powstaje w głowie myśl, a może iść walczyć modlitwą, ale jak?

Po Mszy św. dzielimy się pomysłem z ks. Stefanem. Myśli chwilę i podpowiada - z Różańcem i Matką Bożą możecie odnieść

zwycięstwo. Opracujcie jakiś program. Ja daję wam swoje błogosławieństwo.

Tak powstała dziewczęca ideologia powstańczej pracy zawarta w "Nowej Mobilizacji Powstańczej Warszawy". Wspólnie z Marysią Okońską (dziś już nie żyje, zmarła w marcu br., przyp. KfAD) opracowaliśmy jej tekst, który miał być rozlepiany na murach. W jednej z fabryk przy ul. Żelaznej 24 powielaliśmy teksty modlitw i Litanię. Ksiądz Stefan przyniósł kilka paczek (kilka tysięcy sztuk) obrazków Matki Boskiej Częstochowskiej. Ze sznurków i różnego rodzaju korali-ków robiłyśmy różańce. Wszystko zaniósł-śmy do poświęcenia i rozdawałyśmy ludziom w schronach. Jednak chciałyśmy wyjść na ulice, by rozpowszechnić naszą Mobilizację. Do tego potrzebna była zgoda władz wojskowych. Ks. Stefan skontaktował nas z kapelanem powstańczym ks. Kordem (imienia nie pamiętam). Ten doprowadził nas do komendanta IV Rejonu AK majora "Zagończyka" (Stanisław Wiktor Steczkowski).

Major, twarz surowa, ciemny zarost, przyjął nas w swoim pokoju pytając z czym do niego przychodzimy. Powiedziałyśmy, że chcemy wydać "Nową Mobilizację Walczącą Warszawą" i wręczyłyśmy mu nasz maszynopis. Poza tym, oświadczyłyśmy, że jesteśmy gotowe walczyć, ale nie chcemy do łączności, czy do pracy sanitarnej. My chcemy prowadzić pracę apostołską - pomagać ludziom, podnosić ich na duchu, rozdawać różańce, obrazki i dotrzeć wszędzie z obliczem Matki Jasnogórskiej. Prosimy o pomoc.

Nasz rozmówca pomyślał chwilę, wstał od stołu i podał nam rękę mówiąc: - Po ludzku to prawie niemożliwe, po Bożemu jednak wszystko jest możliwe. Trzeba walczyć o ducha, umacniać ducha. Ludność cywilna łamie się i rozpacza. Jeżeli jednak chcecie pomóc walczącej Warszawie, musicie być bardzo silne wewnętrznie.

Padła komenda "Baczność", major uroczyście oświadczył: - Jesteście żołnierzami Wojska Polskiego! Nie będziecie strzelać. Będziecie walczyć inną bronią. Jesteście w tej chwili pewnie bardziej potrzebne, niż ci, którzy strzelają. Początek waszej walki - 15 sierpnia godzina 6.00. Niech was Bóg prowadzi!

Tak rozpoczęła się nasza walka i Nowa Mobilizacja. Już w przeddzień, bo 14 sierpnia idąc z różańcami i obrazkami zauważyłam przy ścianie domu Jabłkowski na ul. Brackiej grupę ludzi. Przystanęłam i widzę naszą Nową Mobilizację. Czytałam znane mi przecież słowa: "Walcząca Warszawa powtórza jedną wspólną modlitwę... Młodzież wzywa do Nowej Mobilizacji polegającej na modlitwie różańcowej. Kulki różańcowe są równie skuteczną bronią jak kule karabinowe. Mogą uprosić pomoc Matki Najświętszej dla tych, którzy walczą na barykadach. Gdy cała Warszawa sygnie ogniem różańcowych granatów"...

Trzeba było jednak iść dalej. Wchodząc zza narożnika na ul. Chmielną natknęłam się na 4-osobowy patrol żandarmów niemieckich. Nogi się pode mną ugięły, ale śmiało podchodzę do dowódcy wręczając mu różańcie i pokazując obrazek mówiąc: "To nasza broń, broń ludzi młodych, która może ocalić nam wszystkim życie i wydostać się z tego piekła. Co pan na to?"

Jakże byłam zdziwiona, gdy wziął, popatrzył i powiedział: "Ja, ja, gut", po czym mnie dziewczynę w harcerskim mundurku przytulił do siebie, a w jego oczach ukazały się łzy. Różańce wręczyłam też pozostałej trójce. Wszyscy zawrócili skąd przyszedli. Nie poszli tam, gdzie Polacy czytali naszą Mobilizację. To był dowód skuteczności tej nowej broni. Różańce odniosły pierwsze zwycięstwo. Nie mogłam ochłonąć z wrażenia.

Przez cały czas Powstania byłam czynną apostołką Różańca. Uczestniczyłam w wielu Mszach św. z Komunią w ruinach domów, często pod ostrzałem. Przyjmowałam wraz z rzeszami ludzi absolicję generalną, która dla większości zastępowała spowiedź. Z różańcem się nie rozstawałam. Pełniąc swą służbę do końca walczyłam z całego serca tą nową bronią, która mogła wiele zdziałać w tej beznadziejnej już sytuacji.

W dniu 4. października - 63-go dnia walki umilkły strzały karabinowe. My, dziewczęta, tak jak wszyscy żołnierze AK opuszczaliśmy płonącą Warszawę. Idąc między szpalerem SS zdawano broń. Na pytanie gdzie nasza broń pokazałyśmy różańce. Kiwnięcie ręki i rozkaz - "Naprzód". Musiałyśmy opuścić kochaną Warszawę, ale broni swej nie złożyłyśmy.

To taki krótki i mało znany dziś epizod z walk powstańczych w Warszawie, szkoda, że nie rozpowszechniony. Jednak nikt po wojnie, ani w latach późniejszych, nie chciał wydać mojego pamiętnika.

Przygotował KfAD

Od autora:

Pani Janka Michalska - Kądzierska mieszka dziś w Warszawie przy ul. Flory. Była bliską osobą związaną z Prymasem Tysiąclecia kard. Stefanem Wyszyńskim i przez wiele lat pracownikiem cywilnym w siedzibie Episkopatu Polski przy ul. Miodowej. Dziś emerytka, spędza czas na modlitwie różańcowej i spacerze po warszawskich Łazienkach.

W całej akcji brało udział wiele dziewcząt - harcererek w wieku od 12 do 16 lat. Rozdano kilkanaście tysięcy różańców i obrazków. Dziś wiele z nich już nie żyje. Niektóre poległy w Powstaniu, inne na wygnaniu. Do dziś, w Warszawie, znajomość ze sobą utrzymują: wspomniana Janka Michalska, Helka Kruśzewska i Jadwiga Jełowicka. Rozmowę z panią Janką prowadziłem w 2003 roku i do dziś utrzymujemy serdeczną znajomość.

LUKSUS CISZY

W CIĄGU TYGODNIA JEDEN DZIEŃ POŚWIECIEĆ MILCZENIU I CISZY

Nie jest sztuką na jednym wdechu powiedzieć pół pacierza, ale o wiele piękniejszym jest powiedzieć jedno słowo i zamilknąć w zachwyceniu, aby kontemplować obecność Boga.

Kilka lat temu, podczas wakacyjnego odpoczynku w mojej rodzinnej miejscowości, jeden ze znajomych powiedział do mnie mniej więcej takie słowa: Wy, księża mówicie zbyt długie kazania. Dlatego dzisiaj, pomny tych słów, chciałbym, aby więcej było ciszy i milczenia w czasie homilii.

Ktoś mógłby słusznie zauważyć, że Ewangelia dzisiaj wcale nie skłania nas do tego, żebyśmy zajmowali się tematem ciszy i milczenia, bo przecież Chrystus wyraźnie wysłał Apostołów, uczniów swoich, aby szli i głosili wśród ludzi, że przybliżyło się do nich Królestwo Boże.

Ale trzeba wiedzieć, że aby móc głosić Dobrą Nowinę, trzeba najpierw dobrze usłyszeć Słowo. Wtedy cisza jest zaproszeniem do rozmowy z Bogiem, do dialogu. Jest ona niezbędna do tego, aby usłyszeć jak Bóg do nas przemawia.

Umiłowani w Chrystusie Siostry i Bracia, słuchacze Słowa. Dzisiaj świat, w którym żyjemy jest pełen hałasu. Na każdym kroku atakuje nas głośna muzyka w telewizji, w radiu. Kiedy przekroczymy progi super czy hipermarketu agresywny świat reklamy atakuje naszą podświadomość dźwiękami, które mają w nas wyzwolić pragnienie zakupów, przekonujemy się wówczas, jak bardzo hałas wchodzi w naszą rzeczywistość. Życie nasze staje się ciągłym przebywaniem w bałaganie i duchowym hałasie. Można by śmiało sparafrazować fragment psalmu: jak łania pragnie wody, tak człowiek tęskni, łaknie ciszy. Ktoś kiedyś mądrze stwierdził, że od muzyki piękniejsza jest tylko cisza. Ale osiągnięcie prawdziwej, wewnętrznej ciszy nie jest rzeczą prostą i łatwą, albowiem jak mówi Louis, wieczna, gadatliwa część naszej jaźni nie milknie nawet w najświętszych miejscach.

Spójrzmy choćby i na nas. Przychodzimy do kościoła wypełnieni tym zewnętrznym hałasem, wpadamy na chwi-

sercach. Kochani, cisza jest możliwa, co więcej, jest nam szalenie potrzebna.

Każdy dzień pielgrzymki na Jasną Górę rozpoczyna modlitwa poranna, taki tradycyjny pacierz. Po nim najczęściej następuje długi moment ciszy, słysząc tylko miarowo człapiące buty po asfalcie. A nie jest to wcale cisza łatwa, albowiem trudno jest, tak od początku dnia,

co więcej, każdy z nich starał się, żeby najmniejszym gestem nie zakłócić tej świętej ciszy.

Kiedyś miałem szczęście uczestniczyć w nabożeństwie Liturgii Słowa, w takiej sali mniej więcej jak nasz kościół, która mogłaby pomieścić około sześćset osób. Po zakończonym czytaniu, prowadzący celebrans poprosił o ciszę.

I nagle w tej sali wypełnionej ludźmi, zrobiło się "jak makiem zasiał". Trwało to długo, bardzo długo, około pół godziny. Nawet dzieci, które do tej pory gaworzyły i rozmawiały sobie z rodzicami, chyba urzeczone niezwykłością chwili, również zamilkły. W tej ciszy zaczął mówić Bóg.

Hinduski myśliciel Ghandi zalecał, aby w ciągu tygodnia jeden dzień poświęcić milczeniu i ciszy. Żądasz ciszy od świata, wyjeżdżasz, uciekasz, szukasz tak naprawdę tylko tego co masz w głębi swego serca, co nosisz już w sobie. W cichość serca trzeba umieć wchodzić. Pragniesz ciszy? Wybierz się na spacer do świata zieleni, tam odkryjesz, nauczysz się, że cisza natury nie jest milczeniem, ale mową piękną. A nawet nasza modlitwa jest jakże często przegadana. W modlitwie również zamilknijmy, aby wsłuchać się w Słowo. Nie jest sztuką na jednym wdechu powiedzieć pół pacierza, ale o wiele piękniejszym jest powiedzieć jedno słowo i zamilknąć w zachwyceniu, aby kontemplować obecność Boga. Kończąc, proszę Was i siebie, abyśmy w praktykę codziennego życia wprowadzili taki

zwyczaj, byśmy dzień rozpoczynali nie od włączonych źródeł hałasu, ale właśnie od momentu ciszy. Pozwólmymy sobie na chwilę milczenia, aby dzień rozpocząć jakoś inaczej. Niech dzisiejsza Eucharystia stanie się dla nas okazją, abyśmy na chwilę zamilkli, aby do naszych serc mógł mówić Bóg. Wsłuchaj się w ciszę, a usłyszysz jak Bóg mówi do ciebie.

Amen

Od redakcji:

Kazanie naszego wikariusza ks. Ryszarda Szymkowiaka wygłoszone 8. lipca 2007, foto M. Pawłowski



przekonać i zmusić obolałe nogi i mięśnie do wysiłku. Wtedy jest to cisza, która wiele kosztuje i dlatego przynosi wspaniałe owoce, bo Bóg przemawia najpiękniej w ciszy. Cisza jest przystankiem zmęczonego słowa. Jest w życiu ludzkim taka brama, przez którą cisza przenika w słowo, a słowo w ciszę. Kilka lat temu, po wyjściu z młodzieżą z seansu filmowego opowiadającego o ostatnich godzinach męki i śmierci Chrystusa. Zostałem wręcz zszokowany postawą tej młodzieży, która zwyczajnie zachowywała się zawsze bardzo hałaśliwie, może nawet trochę uprzykrzająco. A wtedy, młodzi ludzie, tak bardzo poruszeni zobaczonym przed chwilą obrazem, wychodzili w całkowitym milczeniu,

MARTA I MARIA

o spotkaniach między ludźmi i modlitwie

- Nauczycielu, kiedyś w dawnych czasach byli ludzie, którzy rozmawiali z Bogiem twarzą w twarz. Dlaczego dziś już tak się nie zdarza? Być może dlatego, że dziś nie ma człowieka, który by tak głęboko przed Bogiem się pokłonił.

Siostry i Bracia. Współcześnie bardzo wielu ludzi w ogóle się nie modli. Nawet i tych, którzy chodzą do kościoła. Wciąż się gdzieś spieszymy. Modlitwa kojarzy się człowiekowi z nudą, z czymś co trzeba odklepać, żeby mieć święty spokój. Często nie umiemy przeżywać danej chwili, czasu teraźniejszego. Widać to choćby w tym, jak na zakończenie mszy świętej wielu ludzi biegnie do drzwi kościoła, jakby tu ich coś parzyło. Nie mogą dotrwać do końca pieśni.

A i w naszych spotkaniach z drugim człowiekiem gdzieś się rozmijamy. Brakuje prawdziwego spotkania. W pierwszym czytaniu dzisiejszym słyszeliśmy, że Abraham spotkał się z Bogiem. Bardzo pokornie mówił: o Panie, jeśli jestem tego godzien, racz nie omijać swego sługi. A w Ewangelii Chrystus przychodzi do domu Marty i Marii, żeby się z nimi spotkać.

Co znaczy spotkać się? Niekoniecznie z Bogiem, ale najpierw z człowiekiem. Można zobaczyć się z wieloma ludźmi, porozmawiać z nimi o pogodzie, o polityce. W między czasie jeszcze się pokłócić, albo tylko ponarzekać. Ale czy to będzie prawdziwe spotkanie?

Tak naprawdę, zawsze czekasz na kogoś, którego znasz, a może i nie, ale za kim podświadomie tęsknisz, tego, kto Cię odbierze po pierwszych słowach, po spojrzeniu. Mądry, prosty, serdeczny człowiek. Przed którym możesz się otworzyć, opowiedzieć swoje zachwyty, albo po prostu wyzalić się, bo wiesz, że Cię wysłucha i zrozumie, a co najważniejsze, nie obmówi. Takiego człowieka możesz nazwać nawet przyjacielem, bo rzeczywiście będzie z tobą współczuł. Dopiero takie spotkanie może nam pomóc zrozumieć, co znaczy spotkać się z Bogiem.

Żeby Boga spotkać trzeba zatęsknić. Trzeba zatęsknić za Nim choćby wtedy, kiedy jesteś zachwycony światem, przyrodą, świeżym powietrzem, muzyką, teatrem. Zatęsknić za Nim, kiedy jesteś szczęśliwy, gdy w Twoim domu wszystko układa się w miarę dobrze, jesteś zdrowy i masz pracę. Zatęsknić za Bogiem, bo On jest Sprawcą tego wszystkiego, i Mu podziękować.

Trzeba zatęsknić również wtedy, gdy jesteś bezradny. Kiedy w życie wkrada się beznadzieja. Kiedy nie wiesz, co dalej. Zatęsknić za Nim, bo On jest Mądrością i Siłą. Trzeba zatęsknić, gdy jesteś skołatany kło-

potami swoimi i innych, zmordowany pracą, hałasem. Zatęsknić za Bogiem, który jest Wytrwałością i Odpocznieniem.

Ty, który nie wiesz jak uratować siebie i swoich bliskich przed śmiercią, jak wyjść z choroby, która niszczy Ciebie albo najbliższych, wtedy też trzeba zatęsknić za Bogiem, który jest Wszechmocny i jest Twoim Pocieszeniem.

Dzień za dniem dostajesz po plecach od różnych ludzi, i bliskich, i dalekich. Połączony od złego słowa, po wyraźne krzywdy, niesprawiedliwości, zwyczajne ludzkie kłamstwa. A do tego dokłada się Twoja słabość i chęć zemsty. Wtedy też trzeba zatęsknić za Bogiem, który jedynie jest Sprawiedliwością i Pokojem. A może nieraz trzeba upaść tak nisko, żeby zatęsknić za Bogiem, który jest Przebaczeniem.

Siostry i Bracia. My tak bardzo jesteśmy ludźmi czynu. Cały czas chcielibyśmy coś robić. Myślimy, że wszystko od nas zależy. Borykamy się z wieloma problemami codziennymi, nie radzimy sobie. Brak nam wiary w to, że przecież jeszcze nad wszystkim jest Pan Bóg, a On daje nadzieję.

Wyobraź sobie, Siostro i Bracie, że do Twojego domu przyszedł Jezus, tak jak do domu Marty i Marii. Może by ci powiedział: przestań się krzątać, usiądź wreszcie i posłuchaj Danuto, Barbaro, Zbigniewie, Dariuszu, troszczysz się i niepokoisz o wiele. Nie możesz sobie poradzić z synem, który

zszedł na złą drogę. Wysłuchujesz wciąż narzekania swojej żony i może czujesz się niekochany. Walczysz o swoje, martwisz się o zdrowie kogoś bliskiego. Może nie wiesz co zrobić, bo jesteś zdradzana. I zapominasz, że jeszcze nad wszystkim jest Pan Bóg. Zaufaj Mu. Może nieraz trzeba sobie powiedzieć, ja już nic nie mogę. Boże, przecież Ty jesteś. Ty czuwasz nawet wtedy gdy ja śpię.

Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało, albo tylko jednego. Potrzeba zaufania Chrystusowi. Zobacz, nawet w najtrudniejszych doświadczeniach życia On Cię nie opuszcza.

Ty, Boże, wiesz, jak to jest: dużo pracy, problemów, tak trudno odróżnić to co pilne, od tego co ważne. Boże, zwolnij moje tempo, zwróć moją uwagę na to, że w życiu jest coś więcej do przeżywania, niż zapełnianie każdej chwili obowiązkami i kłopotami. Pomóż mi otoczyć się w niektórych momentach mego życia ciszą. Proszę, mów do mnie i pomóż mi słuchać. Wtedy ja napełnię się Twoim pokojem, a mój wewnętrzny bałagan wraz z całym tym pędzącym i raniącym światem, pozostawię za sobą.

Od redakcji:

Jest to treść kazania ks. Dariusza Sobczaka wygłoszonego 22. lipca 2007 r. w naszej parafialnej wspólnoty

SPECTRUM STANÓW

„Nowe” propozycje

Przeczytałem to w pewnej ankiecie, w części określenia przez ankietowanego stanu cywilnego warianty "do wyboru" i najpierw lekko zdziwiłem się. Można było określić swój stan korzystając z następujących propozycji: wolny/a, współżyciela, zamężny/na, wdowiec/wa; żyjący w separacji i rozwiedziony. Nie było znanego określenia kawaler/panna, ale o tym później.

Ze zdumieniem przeczytałem dwa określenia: "zamężny/na" i "współżyciela/ca". Zamężna to ta co ma męża, ale "zamężny"? O ile dobrze rozumiałem "zamężny" to osoba rodzaju męskiego i sugeruje związek z drugą osobą również tego samego stanu - czyli męskiego.

Z jeszcze większym zdumieniem przeczytałem propozycję określenia stanu cywilnego "współżyciela/ca". Zacząłem kombinować co ten stan może oznaczać posiłkując się etymologią wyrazu "zamieszkiwać". Tu już mi nie starczyło wyobraźni, choć może nie do końca. W pierwszym momencie przyszło mi na myśl, że są to osoby mieszkające razem, ale pewności nie uzyskałem, bo zamieszkiwać można pod wspólnym dachem,

w jakimś mieście, województwie, kraju. Ale, w propozycjach wyraźnie zabrakło mi, jak już wspomniałem, stanu cywilnego "kawaler/panna" i to może o ten stan chodziło?

"Odgadywanie cudzych intencji", jak często powtarzam, jest karkołomnym zajęciem, więc wolałbym się mylić, przynajmniej w przypadku moich interpretacji nowych propozycji określania "stanu cywilnego".

Osobiście powiem, że mocno mnie to wszystko zaniepokoiło - „O tempora!, o mores!” Zaś PT Czytelnikom polecam zaś owe określenia "stanów cywilnych" do refleksji, wszak mamy wakacje i choćby - teoretycznie - więcej czasu na „główkowanie”.

Antoni

OBIAD NA STRONIE

Mąż po sprzeczce z żoną wraca z pracy dopiero wieczorem. Żony nie ma w domu, ale na stole leży kartka z informacją: „Obiad w Książce kucharskiej na stronie 215”.

ZŁOT ORLĄT 2007

Czytać Pismo Święte, wypełniać ideę Lednicy i wymagać od siebie więcej - to program na to, aby - z dnia na dzień - zbliżyć się do nieba

Jaka jest definicja najgenialniejszego i najwspanialszego Złotu według dominikana Ojca Góry? - Złot Orłąt nad Lednicą. Na żadnym obozie nie ma tyle Słowa Bożego i przemówień Papieża - Polaka skierowanych właśnie do nas młodych.

Dzień zaczynał się Jutrznią, po której wszyscy zasiadaliśmy do Stołu Słowa Bożego. Codziennie czytaliśmy pięć rozdziałów Ewangelii według św. Mateusza, które dawały nam siły na cały - Boży dzień, a praca było co niemiara.

Praca na rzecz Ośrodka nad Lednicą to owocnie dla nas wykorzystany czas wedle słów „Módl się i pracuj”.

Każdego dnia czytaliśmy także orędzia Jana Pawła II na Światowe Dni Młodzieży i staraliśmy się odnieść te słowa do naszego

życia. Jan Paweł II dalej żyje w słowach. Skoro chcemy być jego pokoleniem JP musimy od siebie wymagać, bo na jakość trzeba pracować.

Dla mnie największym przeżyciem były wieczorne adoracje Najświętszego Sakramentu oraz kazania naszego Ojca - Jana. Dzięki czynnej obecności na tym Zlocie poznałem wspaniałych ludzi. Teraz wydaje mi się, że na całe życie, bo Oni - tak samo jak ja - chcą być dobrymi chrześcijaninami; w pełnym tego słowa znaczeniu.

Czytać Pismo Święte, wypełniać ideę Lednicy i wymagać od siebie więcej - to program na to, aby - z dnia na dzień - zbliżyć się do nieba.

Podsumowując wszystkie wrażenia jakie doznałem w tym roku właśnie nad Lednicą obiecuję sobie, że za rok też pojadę na najgenialniejszy złot na całej kuli ziemskiej - Chwała Panu

Dominik Jaroszewski
Bielsko-Biała

BILSKOŚĆ

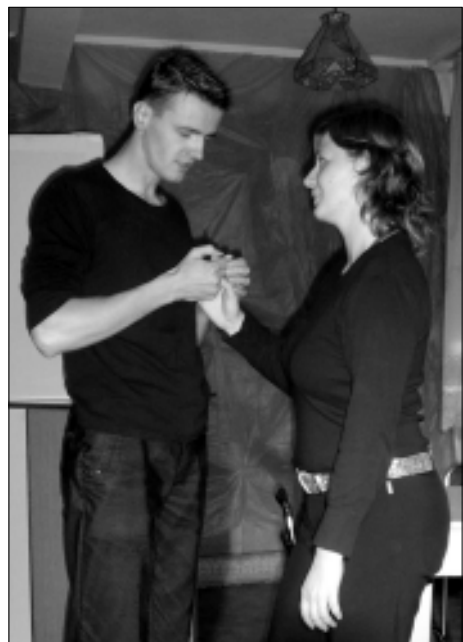


foto Hanka Górecka

"Aby być blisko" - do tego zachęcali studenci z działającego przy DA "Martyria" teatru "Ramma". 27 czerwca br., po Mszy świętej akademickiej, premierowo pokazali przedstawienie pt. "Bliskość".

Głównym bohaterem sztuki jest niewidomy DJ (Disk Jockey, przyp. red.) radio, który prowadzi audycje właśnie o bliskości, o problemach młodzieży, ale także o rodzicach, nie umiejących radzić sobie z dorastającymi dziećmi. Jak na dłoni, mogliśmy od razu obejrzeć omawiane podczas audycji problemy, w scenkach z życia rodzinnego, imprezowego, czy parkowego.

Jak każda sztuka teatru "Ramma" i "Bliskość" miała swoje głębsze przesłanie. Miała otworzyć oczy na to, co naprawdę ważne. Bo przecież wcale nie jest najważniejszym mieć najnowszy telefon, czy dobrze bawić się na imprezie, ale mieć dobry kontakt z rodziną, z bliskimi.

Rumiana

BYŁO

27. czerwca, po wieczornej Eucharystii akademickiej wystawiono sztukę pt. „Bliskość”. (więcej patrz - obok)

21-31 lipca piesza pielgrzymka na Jasną Górę w Grupie „Przezroczyste” w ramach III Bydgoskiej Pielgrzymki Diecezjalnej.

BĘDZIE

Od 16. do 22. września odbędzie się Obóz integracyjny - szczególnie dla studentów I roku. W programie m.in.: występ kabaretu, nauka nurkowania, warsztaty z charakterizatorem, warsztaty fotograficzne, spotkania ze znanymi i lubianymi osobami, wiele atrakcji terenowych i kulturalnych.

Zapisy i dodatkowe informacje:

DA MARTYRIA

ul. Bołtucia 5, 85-796 Bydgoszcz

tel./fax. (0-52) 32-34-810,

www.martyria.lo.pl

e-mail: iwonasp@wp.pl

DORABIANIE KLUCZY

patentowe * podklamkowe * samochodowe *
Gerda * przerabianie wkładek
(przy dorobieniu 15 kluczy - 1 wkładka GRATIS)

NAPRAWA OBUWIA

OSTRZENIE NARZĘDZI DOMOWYCH

nożyczki * noże * sekatory

SPRZEDAŻ

zamek * klódek * akcesoriów elektrycznych
* baterii (wymiana baterii w zegarkach)

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku

9.00 - 18.00

w soboty

9.00 do 13.30

(z wyjątkiem sierpnia)

85-796 Bydgoszcz

ul. Łochowskiego 4

(klatka druga przy Agencji PKO BP)

tel. kom. 0 501 404 302

Do tego, żeby uprawiać dziennikarstwo, przede wszystkim trzeba być dobrym człowiekiem. Żli ludzie nie mogą być dobrymi dziennikarzami. Jedynie dobry usiłuje zrozumieć innych, ich intencje, ich wiarę, ich zainteresowania, ich trudności, ich tragedie.

Ryszard Kapuściński





FUNDACJA „WIATRAK”

ul. gen. M. Bółtucia 5,
85-791 Bydgoszcz,

tel. sekretariat: 323-48-10 fax 323-48-11 *
www.wiatrak.org.pl * ckk@wiatrak.org.pl
* Biuro czynne od pn do pt (10.00-18.00) *
Poradnia **WIATRAK** (pn-pt 18.00-21.00)
Pomocą służą: psycholog, pedagog, psychiatra, prawnik, logopeda, teolog (także informacja nt. sekt).

fax +48 (52) 32 34 811; fax2mail
+48 52 552 42 43, wsparcie: MultiFax

Konta bankowe:

Fundacja Wiatrak BGŻ SA
05 2030 0045 1110 0000 0056 1160
CKK Wiatrak PKO BP II o/Bydgoszcz
22 1020 1475 0000 8002 0065 8161
Fundusz Budowy
Domu Jubileuszowego (konto budowy)
Bank Pocztowy I O/Bydgoszcz
06 1320 1117 2045 5859 2000 0001

BYŁO

Od 2. do 13. lipca - trwał pierwszy turnus półkolonii.

Od 21. lipca do 3. sierpnia odbył się Obóz w Kołobrzegu.

W wakacje biuro "Wiatraka" jest czynne w od 10.00 do 16.00.

BĘDZIE

Od 6. do 17. sierpnia odbędzie się II turnus półkolonii pod hasłem „**Przyjaźń przez zabawę**”. Udział weźmie 50 dzieci w wieku od 7 do 12 lat. W programie m.in.: kino, wycieczka do Dinozaurolandii, mini playback show, bajkowy bal przebierańców, Olimpiada młodego kolonisty itp.

Od 6. do 17. sierpnia odbędzie się Obóz w Ostrowcu k/Wałcza.

Od 17. do 29. sierpnia planuje się Obóz dla GPS-ów w Ostrowcu k/ Wałcza.

Od 24. do 28. sierpnia odbędą się Warsztaty artystyczne w Legbądzie.

W PKS „WIATRAK”

1. lipca odbył się Rowerowy Piknik Rodzinny w Jaruzynie (patrz obok).

15. lipca odbyły się **Podchody rowerowe** leśnymi ścieżkami.

Od 29 lipca do 6 sierpnia br. trwa Pierwsza Parafialna Pielgrzymka Rowerowa na Jasną Górę.

FUNDACJA „WIATRAK”

(w internecie)

www.wiatrak.org.pl;
ckk@wiatrak.org.pl

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

powrót do źródeł



Stanisław Wyspiański z małżonką

Fundacja „Wiatrak” otrzymała dotację z programu operacyjnego „Wyspiański” z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (Sejm RP uchwalił rok 2007 „Rokiem Stanisława Wyspiańskiego”, przyp. red.) na realizację programu artystycznego dla osób powyżej 18 roku życia, aby pobudzić ich do bardziej aktywnego uczestnictwa w życiu kul-

turalnym, rozwijać zdolności plastyczne i teatralne.

W ramach programu powstanie witraż i przedstawienie teatralne łączące sztuki plastyczne, elementy przyrody oraz symbole związane z twórczością literacką Stanisława Wyspiańskiego.

Program składa się z trzech etapów: **etap I** - wyjazd do Krakowa, w celu zapoznania się z twórczością artysty; **etap II** - wyjazd w Bory Tucholskie, aby w kontakcie z przyrodą przygotować kartony do witrażu i główny zarys przedstawienia; **etap III** - spotkania na miejscu, w ramach których odbędą się próby do spektaklu, przygotowanie scenografii i witrażu.

Finałem programu będzie premiera przedstawienia w plenerze **30. września 2007 roku**, na którą wszystkich serdecznie zapraszamy.

Magdalena Mrozińska

TRZY PE

PIKNIK, PODCHODY I PIELGRZYMKA

ROWEROWY PIKNIK RODZINNY

Wzorem ubiegłych lat PKS „WIATRAK” zorganizował 1 lipca 2007r. Rowerowy Piknik Rodzinny w Jaruzynie połączony z Turniejem Gry w Ringo o Puchar Proboszcza naszej parafii ks. Jana Andrzejczaka.

Na wyznaczoną polanę w lesie przyjechało 25 rowerzystów. Najmłodszy kolarz - Hubert - miał 7 lat. W imprezie uczestniczyły całe rodziny (tata, mama i ich pociechy). Do rozgrywek w ringo przystąpiło 12 drużyn dwuosobowych - najczęściej rodzinne klany.



Na trasie podchodów

Po zaciętej walce, zwycięzcami zostali Rafał (tata) i Patryk (syn) Wojtynowscy, drugie miejsce zdobyło małżeństwo Ewa i Bogumił Zmijewscy, a trzecie ojciec z synem Mirosław i Darek Szymandera. Wyróżnieni zostali, również Janusz Żebracki z synem Tomaszem członkowie Sekcji Szachowej naszego Klubu za determinację. Pamiątkowym pucharem został też obdarowany najmłodszy kolarz Hubert Hałas. Zwycięzcy otrzymali medale i puchary ufundowane przez ks. Proboszcza oraz nagrody rzeczowe

we ufundowane przez Radę Osiedla Tereńów Nadwiślańskich. Po rozgrywkach rozpalono ognisko i upieczono kiełbaski. Pozostało pragnienie - aby za rok znów uczestniczyć w podobnej rywalizacji.

PODCHODY ROWEROWE

Podchody rowerowe odbyły się 15. lipca 2007r. Były formą zabawy leśnymi ścieżkami, w których uczestniczyło 15 osób w różnym wieku.

Oparte na tradycyjnych zasadach konkurowania dwóch drużyn, umiejętne wykorzystanie leśnego środowiska, spryt przeplatany dozą dowcipu - to atuty udanej wyprawy w poszukiwaniu skarbów. W finale wyróżniono najbardziej punktujących uczestników. Młodszy otrzymali nagrody - niespodzianki, a starsi książki - przewodniki rowerowe.

PIELGRZYMKA ROWEROWA

29. lipca br. wyruszyła Pierwsza Parafialna Pielgrzymka Rowerowa na Jasną Górę. Długość jej trasy wyniesie około 390 km. Na trasie znalazły się miejscowości: Żnin, Gniewno, Pyzdry, Kalisz, Złoczew, Działoszyn i Częstochowa. Na Jasną Górę wejdzie razem z naszą pieszą pielgrzymką parafialną dnia 5. sierpnia 2007 r. Tam - przed tronem Królowej Polski - złożymy dziękczynienie za 25 lat istnienia parafii, za wspólnoty w niej działające, oraz wszystkich, którzy tę parafię tworzą. Jednocześnie prosić będziemy o dalszą opiekę i potrzebne łaski do przemiany naszych serc.

Powrót do domu przewidziany jest również na rowerach, trasą wiodącą przez Kazimierz Dolny, Szydłowiec, Iłżę i Lublin. O pielgrzymce opowiemy w następnym wydaniu „Na oścież”.

Tomasz i Katarzyna Kubiś



W Oazie Młodzieży

BYŁO

Rok formacyjny "Pamięć i tożsamość"

TRWA

Oaza Żywego Kościoła
- czas letnich rekolekcji

BĘDZIE

Spotkania w nowym roku formacyjnym
"Idźcie i głoscie" - już od września.
ZAPRASZAMY!

**Sensem małżeńskiej
communio personarum*
oraz wszystkiego,
co na nią się składa
jest dziecko. (...)
Dzieci wchodzą
w małżeńską wspólnotę
męża i żony także i po to,
ażeby tę wspólnotę
potwierdzić,
umocnić
i pogłębić.** (Hbr 5,4)

Karol Wojtyła

(*) COMMUNIO PERSONARUM
znaczy: wspólnota, komunია osób

CHLEB ŚWIĄTECZNY

Łk 11;1-13

Można by przypuszczać, że sakrament małżeństwa jest już przeżytkiem. Inni widzą go jako zwykły kontrakt i nie dostrzegają sensu jego zawierania, bo mówią sobie, że: "nasze uczucie jest tak silne, że nie potrzebujemy żadnego świątka". Znajdą się również tacy, którzy nie będą brali pod uwagę wstąpienia w święty związek małżeński, bo to nie przyniosłoby im tak wielu korzyści finansowych jak życie w "wolnym związku". Jest jeszcze wiele innych powodów, dla których ten sakrament nie ma sensu. Jednak czy te powody są wystarczające (nawet jeśli są bardzo przekonujące) by tak twierdzić? Po co jest ten widzialny znak niewidzialnej łaski?

Rozpatrywanie sensu ślubu kościelnego może być podejmowane tylko i wyłącznie w perspektywie tego czym Kościół żyje - w perspektywie wiary. Dlaczego? Ponieważ człowiek żyjąc w Kościele żyje sakramentami, czyli otwiera się w poszczególnych etapach swojego życia na coraz to głębsze działanie i łaskę Pana Boga oraz bardziej dojrzałą dynamikę miłości.

Natomiast mając na uwadze "związki partnerskie", to możemy zauważyć, że ich nasilona częstotliwość wynika z "rewolucji seksualnej", która dokonała się kilkadziesiąt lat temu, a przez którą "ludzka seksualność uległa zbanalizowaniu". Zaczęła ona mieć znaczenie jedynie wspólnego zbliżenia i wspaniałych lecz przemijających zachwyty. Miłość zaczęła kojarzyć z uczuciem. Za tym dalej poszło usprawiedliwianie swego złego

postępowania, akceptacja antykoncepcji, rozwodów i tym podobnych.

Za zmianę naszych poglądów i zachowań odpowiedzialnych jest również nasze zwątpienie w życie wieczne. Bo jeżeli nie ma życia wiecznego, które przecież daje nam Bóg, to po co dotrzymywać zobowiązań i spełniać warunki, przez które to życie moglibyśmy zachować?

Tymczasem małżeństwo - święte małżeństwo - osiągalne już z racji sakramentu dla każdego powołanego człowieka do życia w małżeństwie, można porównać do modlitwy, która jest rozmową (nie tylko o banalności, ale przede wszystkim o tym co w nas). Rozmową z Przyjacielem, w której warto wytrwać pomimo zmęczenia. Mało tego, święte małżeństwo może również być modlitwą, a modlitwa w świętym małżeństwie jest niezbędna do jego normalnego funkcjonowania.

Rozmyślając nad tym sakramentem małżeństwa i opinią o nim tych ludzi, którzy nie są do zawarcia jego skłonni, pojawiły się w mojej głowie dwa pytania. Pierwsze: jeżeli miłość to nie uczucie (bo nie jest tylko uczuciem) i nie przemija jak owe, to po co zostawiać sobie "furtkę"? Drugie: dlaczego ludzie niewierzący - albo inaczej - żyjący w Kościele, ale nie żyjący Nim, żądają od papieża i kolegium kardynałów (już nie mówiąc o pretensjach do Pana Boga), "przymrużenia oka" na rozwody?

"Bóg jest miłością: kto trwa w miłości trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim". [1J 4;16]

moralista

CZY CHCECIE?

Na początku liturgii sakramentu małżeństwa - "po wysłuchaniu słowa Bożego i przypomnieniu znaczenia ludzkiej miłości i małżeństwa" - narzeczeni, po wyrażeniu dobrowolnej zgody na małżeństwo i woli wytrwania w wierności, wyrażają gotowość na przyjęcie i wychowanie potomstwa:

Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy? - Chcemy.

Małżeństwo, które przyjęło dziecko do swojej wspólnoty tworzy rodzinę. Katolicki rodzice, wydając na świat potomstwo, przyjmują obowiązek wychowania go w duchu wiary i wymaganej moralności. Przykładowa rodzina katolicka tworzy taką wspólnotę, w której jest miejsce dla Boga i każdego człowieka.

Dzieci wchodzą w małżeńską wspólnotę męża i żony po to, ażeby tę wspólnotę potwierdzić, umocnić i pogłębić - słowa te napisał nasz wielki rodak - Jan Paweł II,

który w związku z Międzynarodowym Rokiem Rodziny (1994) napisał List do Rodzin. Dzieło to jest swoistą medytacją nad wielkością i godnością rodziny, której Ojciec Święty poświęcił wiele miejsca i uwagi w czasie swojego pontyfikatu. Uważał bowiem, że żadne oddziaływanie na człowieka nie jest tak trwałe i silne jak osobisty przykład rodziców. Wielokrotnie podkreślał, że rodzice powinni być świadomymi swoich zdań i sumiennie je wypełniać, nie szczędząc wysiłku i pracy w wychowaniu dzieci.

Rodzina - zdaniem K. Wojtyły, a później Jana Pawła II - jest źródłem kształtowania człowieka. Jej podstawowym zadaniem jest nie tylko urodzenie, danie życia, ale "obdarzanie człowieczeństwem i to obdarzanie obustronne. Ojciec i matka, którzy dali dzieciom życie w sensie biologicznym, muszą dopełnić swe rodzicielstwo ojcostwem i macierzyństwem duchowym - przez wychowanie.

W adhortacji „Familiaris consortio” Papież podkreślił, że istotą powołania chrześcijańskiego jest powołanie do miłości. Uzasadnił to w następujący sposób: *Bóg stworzył człowieka na Swój obraz i podobieństwo. Ponieważ człowiek został powo-*

łany do istnienia z miłości, to jednocześnie jest także powołany do miłości. (...) Podtrzymując człowieka w istnieniu Bóg wpisuje w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety powołanie, czyli zdolność i odpowiedzialność za miłość i wspólnotę. Miłość jest zatem podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej.

Z kolei we wspomnianym wcześniej „Liście do Rodzin” Papież napisał, że *rodzina jest społecznością osób, dla których właściwym sposobem wspólnego bytowania jest komunია; założona i ożywiana przez miłość jest wspólnotą osób: mężczyzny i kobiety jako małżonków-rodziców, dzieci i krewnych. Jej podstawowym zadaniem jest wierne przeżywanie rzeczywistości communio personarum* w ciągłym działaniu na rzecz rozwijania prawdziwej wspólnoty. Wewnętrzną zasadą i celem ostatecznym tego zadania jest miłość: tak, jak bez miłości rodzina nie jest wspólnotą osób, tak samo bez miłości nie może ona żyć, wzrastać i doskonalić się. Miłość między mężczyzną i kobietą w małżeństwie oraz w formie pochodnej i rozszerzonej - między*

[dokończenie na str. 13]

Zajrzyj na stronę:
www.bydgoszcz.oaza.pl/mbkrm
Forum Oazowe Diecezji Bydgoskiej
www.oazabydgoska.xt.pl



**Salus aegroti
suprema lex esto!**

„Niechaj zdrowie chorego
będzie najwyższym prawem”

CENTRUM ONKOLOGII

im. prof. Franciszka Łukaszczyka
w Bydgoszczy, ul. Romanowskiej 2
Kaplica szpitalna
pw. Chrystusa Miłosiernego
(otwarta od 8.00 do 17.00)

MSZE ŚW.: Msze św.: 11.00 (w soboty, niedziele, święta); 15.00 (od wtorku do piątku)
* **WIZYTA** na oddziałach codziennie od 8.30 do 13.00 * **SPOWIEDŹ** na oddziałach (na każde życzenie) i od 13.30 do 15.00 w kaplicy. * **SAKRAMENT CHORYCH** na każde życzenie oraz w I (pierwszą) środę miesiąca w kaplicy. * **NABOŻEŃSTWA:** **Koronka do Miłosierdzia Bożego** o 14.50; **Nowenna do MB Nieustającej Pomocy** - w każdą środę po Mszy św. **Nowenna do św. Ojca Pio** we wtorki po Mszy św. (z ucałowaniem relikwii) w kaplicy.

ks. Marcin Puziak (kapelan), tel. 052 374-33-08 (w Centrum Onkologii) (13.30-15.00) w parafii 052 323-48-41 (po 16.00)

ASYSTENCJA

Asystencja to uczestniczenie we Mszy św. ze "zdrowym" spojrzeniem na chorych: np. wentylacja, doprowadzanie do Komunii, podanie wody.

Również gdy kapłan jest sam przy ołtarzu asystencja jest potrzebna, np. czytanie, podanie czegoś. Nie bójcie się! Kto ma trochę litości dla chorego niech wygospodaruje czas, choćby raz w tygodniu. Ks. Kapelan i chorzy na pewno się ucieszą.



DOM
SUE RYDER
W BYDGOSZCZY

Regionalny Zespół Opieki Paliatywnej

DOM SUE RYDER

w Bydgoszczy
ul. Wilhelma Roentgena 3
85-796 Bydgoszcz

KAPLICA

pw. św. Brata Alberta Chmielowskiego
(odpuść w kaplicy 16. czerwca)

POSŁUGA DUSZPASTERSKA

(odwiedziny chorych, rozmowy z pacjentami i ich bliskimi itp.) trwa każdego dnia od 9.00 do 15.00 (oprócz poniedziałku) i na każde wezwanie. **MSZA ŚW.** sprawowana jest w kaplicy św. Alberta w każdą **środę o 11.00** (po niej Nabożeństwo do MB Nieustającej Pomocy) i w każdą **niedzielę o 14.15**. ks. Wojciech Retman (kapelan), tel. **052 329 00 95** (centrala RZOP-DSR) oraz **052-323-48-46**.

UCIAŻLIWE DROBIAZGI

czas na wzmocnienie

W ubiegłym roku coraz częściej dochodziły do nas głosy parafian, że w kościele są luźne deski w ławkach, że siedzenia te trzeszczą i ruszają się. W tym roku sprawa ta znacznie się nasiliła. Dochodziło do przypadków, że ławka komuś "przycięła" część garderoby, czy nawet pewną część ciała. To wszystko prawda. Siedzenia nie są wykonane z jednej szerokiej deski, bo po prostu takich nie było. Były więc klejone. Prawdopodobnie po latach użytkowania miejsca kle-

w niedługim czasie już nie będzie z tym kłopotów.

Inną sprawą, na którą skarżyli się parafianie, były ławeczki boczne w kaplicy. Te, przy każdym nawet niewielkim poruszeniu, wydawały stukot o posadzkę lub nieprzyjemne dla ucha zgrzyty. W tym przypadku zastosowano gumowe podkładki pod metalowe nóżki. Teraz nam już nie zakłóca ciszy podczas nabożeństwa.

Kilkoro parafian pytało mnie też niedaw-



jone zaczęły się wykruszać, a kołki drewniane, którymi były deski mocowane w całość, poluzowały się. To było powodem utrudnień.

Postanowiliśmy zająć się sprawą kompleksowo i wszystkie ławki wzmocnić. Zastosowano od spodu wzmacniające kątowniki metalowe przykręcane wkrętami do desek oraz naprawiane są wszelkie luźne łączenia klejone. Praca to żmudna, ale potrzebna - już jest na ukończeniu. Mijemy nadzieję, że

no, co za aparaturę zawieszono na kościele przy oknach prezbiterium. Były głosy, czy to coś związane z internetem? Nie! To po prostu zabezpieczenie uchylnych okien przed możliwością wejścia do świątyni gołębi, czy innych ptaków, w czasie, gdy okna są uchylone. Były one bardzo widoczne zaraz po założeniu, ale teraz, gdy już zostały odpowiednio pomalowane, prawie ich nie widać.

Wasz OBSerwator

CZY CHCECIE?

[dokończenie ze str. 12]

członkami tej samej rodziny: *pomiędzy rodzicami i dziećmi, pomiędzy braćmi i siostrami, między krewnymi i domownikami - jest ożywiana i podtrzymywana przez wewnętrzny, nieustający dynamizm, prowadzący rodzinę do coraz głębszej i mocniejszej komunii, która stanowi zasadę i fundament wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej* - czytamy w adhortacji „Familiaris consortio”.

Wychowywanie dzieci do miłości chrześcijańskiej jest fundamentalnym zadaniem rodziców. Każde dziecko oczekuje od ojca i matki miłości, która daje mu poczucie bezpieczeństwa i przyczynia się do poprawnego rozwoju duchowego. Uczestnicząc w życiu rodzinnym, dziecko w sposób nieświadomiony przejmując konkretne sposoby zachowań. Rodzina odgrywa zatem istotną i niezastąpioną rolę w rozwoju osobowym dziecka. Umiejętność mówienia prawdy, sumienna praca, uczciwość - to tylko niektóre z cech, których młody człowiek

uczy się w rodzinie. Od rodziców uczy się praktycznej miłości Boga i bliźniego. Dom rodzinny jest dla dzieci pierwszą szkołą katolickiego wychowania i środowiskiem uczącym miłości. Należy jednak pamiętać o tym, że nauka rodzinna przynosi najlepsze skutki wtedy, gdy rodzice swoje słowa potwierdzają czynami - (...) **nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!** (1J 3,18).

Zadaniem rodziny jest służba życiu, która urzeczywistnia się przez odpowiedzialne rodzicielstwo. Co to znaczy: "być odpowiedzialnym rodzicem" pisał Jan Paweł II w Liście do Rodzin. Być może nadarzy się okazja, by napisać o tym szerzej w "Na oścież". Póki co zachęcam do lektury samego, jakże wdzięcznego materiału źródłowego.

Pat

Źródła: to dzieła Jana Pawła II: "Gratissimum sane" („List do Rodzin”), 1994; Adhortacja apostolska „Familiaris Consortio” („O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym”), 1981.



Takie MISIE



Dla dzieci starszych

Życie „pod piaskownicą”

Mieszkam na jednym z naszych parafialnych Osiedli i nazwa tu nie jest ważna. Czas płynie w wakacje swoim trybem. Od jakiegoś czasu obserwuję położoną na środku placu zabaw wyposażonego w: huśtawki, karuzelę, przeplotnię, zjeżdżalnię - central-

Moi Drodzy!

Cieszę się, że znów się spotykamy. Wakacje to szczególny czas, bo wtedy nie musimy chodzić do szkoły. Odpoczywamy od regularnego wstawania oraz głośnego dzwonku w szkole. Dlatego, że nie trzeba się uczyć i mamy więcej czasu dla przyjemności. Mam dla Was większą porcję rozrywki. Oprócz „Rebusu” i „Wykreślanki” są „Poziomka” i „Ukoska”.

Życzę Wam, moi Drodzy, prawidłowego rozwiązywania łamigłówek i do zobaczenia w następnym numerze „Na oścież”.

Joasia

Wykreślanka

W	A	T	A	L	K	A	E	R	Z
S	Ł	C	J	E	O	I	K	T	O
P	R	A	L	K	C	Z	A	S	A
P	I	S	E	L	O	G	W	R	A
W	I	Z	D	E	Y	L	M	E	C
D	Ł	U	G	O	P	E	I	S	K
D	O	S	Z	K	L	A	N	K	A
M	Y	M	S	A	Z	K	T	A	K
P	I	R	O	S	B	Z	E	O	K
S	M	K	Y	D	Ł	I	E	J	O

Z diagramu należy wykreślić poziomo wyrazy (nie są podane w kolejności wierszy): sowa, słoik, mydło, talerz, pralka, myszka, wi-delec, proszek, szklanka, długopis.

Pozostałe litery, czytane poziomo wierszami, utworzą rozwiązanie. Rozwiązanie rebusu, ukoskę, poziomkę i wykreślankę - nagroda niespodzianka czeka na Was. Termin nadsyłania rozwiązań do **16. września 2007r.**

Nadsyłając rozwiązanie, podajcie swój adres i koniecznie napiszcie ile macie lat.

Rozwiązanie rebusu z poprzedniego wydania brzmiało: „CZERWIEC”, a wykreślanki „URO-CZYSTOŚĆ CIAŁA I KRWI PAŃSKIEJ - BOŻE CIAŁO” Nagrodę, którą prześlemy pocztą, otrzymuje Joanna Kuźnicka Pawłowice

nie położoną - piaskownicę. Została ona niedawno wyremontowana, a właściwie to całkowicie odnowiona. Zmieniono jej kształt, nasypiano piasku i stała się ponownie miejscem zabawy. Właśnie o tej zabawie chciałem więcej napisać.

W godzinach popołudniowych wokół piaskownicy dominują maluchy. Jest ich całkiem sporo, bo wiadomo, że nie wszystkie dzieci stać na dalekie wyjazdy wakacyjne. Pod okiem swoim mam i babć tworzą baby, czy inne rzeźby piaskowe. Głosy dobiegające od piasku są pełne szczebiotu i wzajemnych przekomarzań się bawiących. - To moja baba jest większa. - A wcale nie - to właśnie moja. - Co wy mówicie - mój dołek jest najgłębszy! Ale mija przedpołudnie i czas na przygotowanie obiadu. Kończy się czas zabawy najmłodszych.

Na plac zabaw wkraczają nieco więksi użytkownicy. Idą wtedy w ruch karuzela i huś-

tawki. Najmocniejsze postaci kręcą "do bólu" tymi, którzy zajęli miejsca w siodełkach. Na huśtawkach bawiący się "dobijają" nieba, a ci którzy nie zmieścili się podziwiają bawiących się z zachwytem.

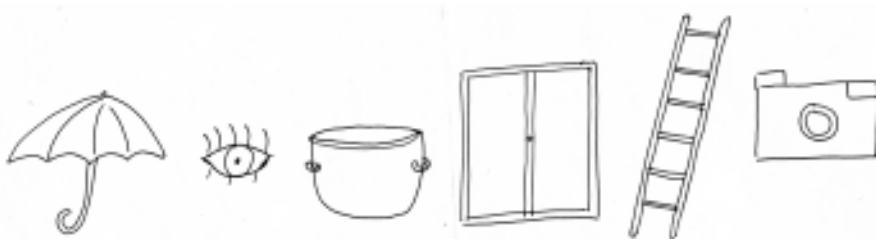
Jednak mija czas, powoli kończy się popołudnie i plac zajmują "sportowcy". Ćwiczą kopanie piłki, lub na wzór naszych mistrzów siatkówek przez trzepak. Wtedy huśtawka staje się bramką i trwają niekończące się mecze. Na nic zdają się wołające napisy "Zakaz gry w piłkę", gdy na placu pojawia się "Zidane", czy "Dudek".

Ale i ten czas szybko się kończy i mamy na placu nowych gości. Tym razem piaskownica zamienia się w lokal. Przybywają "ziomale" i "ciągnąc browarka" omawiają najistotniejsze bieżące tematy. Z uwagi na miejsce publikacji nie wspomnę treści tych dyskusji, które często kończą się "zawodami do bólu": Są to konkurencje ekstremalne: kto szybciej zakręci karuzelą, czy wyżej wzniesie się na huśtawce, lub szybciej zjedzie na zjeżdżalni głową w dół.

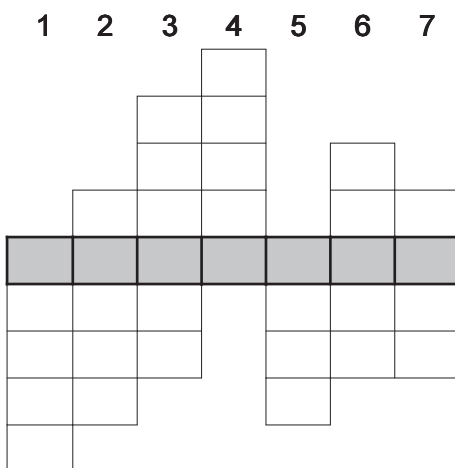
Jak widzicie drogie dzieci "wasz plac zabaw" ma przeróżnych uczestników i tylko dzięki tęgim głowom konstruktorów wytrzyma pomysły najróżniejszych zabaw i następnego dnia znów nadaje się do zabawy.

Starszy

Rebus wakacyjny



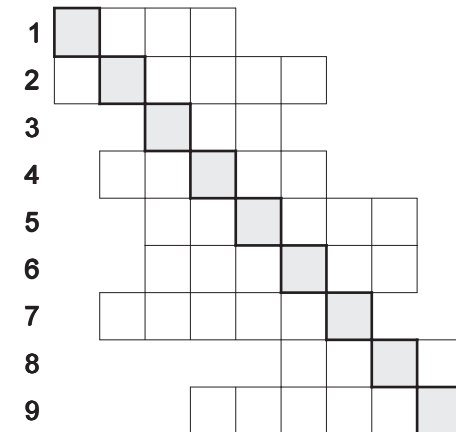
Poziomka



Wpisz do diagramu wyrazy (są oznaczone cyframi od 1 do 7), a otrzymasz rozwiązanie czytane „poziomo” (stąd nazwa „Poziomka”).

Oto znaczenia wyrazów: [1] Brat mamy [2] Opowiadana na dobranoc [3] Dawna stolica Polski [4] Najdłuższa rzeka Polski [5] Odmierzany przez zegar [6] Wysiadywane przez kurę [7] Rozgrywany pomiędzy dwiema drużynami.

Ukoska



Wpisz do diagramu wyrazy (są oznaczone cyframi od 1 do 9), a otrzymasz rozwiązanie czytane „ukośnie” - stąd nazwa diagramu „Ukoska”.

Oto znaczenia wyrazów: [1] Przysmak Kubusia Puchatka [2] Dziwaczka z wiersza Jana Brzechwy [3] Czerwony kwiat polny [4] Miś lubiący pędy eukaliptusa [5] Np. winniczek [6] Kwiatek jak... [7] Mała małpa w zoo [8] Zakładane na nogi [9] W piórniku z kolorowym rykiem.

TAMARYSZEK FRANCUSKI

DRZEWA I KRZEWY PARAFII

Tamaryszek francuski (łac. *Tamarix Galica L.*) to roślina - przybysz z zachodniej części obszaru śródziemnomorskiego, dość egzotyczna i strojna, by zdobić nasze parki i skwery, jednak spotykana niezbyt często.

Jest to krzew lub drzewo od 2 do 10 m



wysokości, mniej lub bardziej brodawkowate z prostym, silnie rozkrzewionym pnem, pokrytym ciemnobrunatną lub purpurową

korą. Gałęzie, lub raczej gałązki, różgowate, łukowato rozpostarte, mocno rozgałęzione. Okrywają je listki łuskowate, gęsto spiralnie ustawione, pokrywające dachówkowato młode gałązki.

Kwitnie od czerwca do sierpnia kwiatuskami różowymi lub białymi. Tamaryszek tworzy owoc wąskostożkowy barwy jasnoróżowej 3-4 mm długości z licznymi nasionami. W swym środowisku naturalnym zasiedla wybrzeża, brzegi rzek, kamieniste zbocza. Rośnie szczególnie chętnie na wilgotnych glebach, zawierających sól albo gips i dobrze nasłonecznionych. Przy takich upodobaniach glebowych i odporności, doskonale rozrasta się na naszych skwerach i w naszych parkach. Nawet wśród naszych bloków można znaleźć tamaryszek drobnokwiatowy i tamaryszek czteropęcikowy.

Wszystkie tamaryszki należą do pionierów zasiedlających słone pustynie, a tam gdzie występują, nasycają powietrze delikatną, orzeźwiającą wonią. Zdobią nasze otoczenie i przyciągają wzrok swą strojną innością.

MAREK

Źródło:

Bolliger; Erben, Grau, Keub: Leksykon Przyrodniczy. Krzewy, przekład i adaptacja Władysław Matuszkiewicz, Świat Książki 1998

CUDÓW KONSUMPT NIEZLICZONY

O ODWIEDZINACH U PIETY OBORSKIEJ

Gdy zaczyna coś na sumieniu skwierczeć, to trzeba się wybrać na szlak pielgrzymy.

I po raz kolejny do Obór, i znowu, i raz jeszcze, i żeby sił starczyło na kolejne pielgrzymowania.

Gdy zaczyna coś na duszy, sercu, sumieniu doskwierać, jak odcisk w ciasnym buciku, albo skwierczeć w myślach jak skwarek na rozgrzanej patelni, to wtedy, miast się szarpać ze sobą i drętwieć ze zgrozoty... należy zapakować ten "bagaż" i w drogę pielgrzymy wyruszyć, by zanieść to wszystko pokutnie w miejsce święte, w którym to co Boże, ziemi dotyka.

"Jest Twoich cudów konsumpt niezliczony w Ziemi Dobrzyńskiej, także z Twej obrony. Każdy doznaje, choć w największym razie, Łaski słynącej w Oborskim obrazie." I tak od wieków to trwa...

W ostatnią czerwcową sobotę, ciepłą ale przekropną, rankiem, z naszej parafii wyruszyła pielgrzymka do Obór. Jeszcze przed drogą stanęliśmy przy grobie śp. ks. Zygmunta Trybowskiego, by westchnąć za jego duszę i poprosić o wsparcie własnych intencji. Potem zajęliśmy miejsca w wygodnym autokarze. Atmosfera jednak nie była wycieczkowa, lecz poważna.

Gdy autobus ruszył, przy szmerze silnika odmówiliśmy wspólnie pacierz, róża-

niec z rozważaniem tajemnic i poleciliśmy Bogu nasze intencje. Za oknami przesunęły się widoki pól skropionych deszczem i drzew rozświetlonych słońcem. Na niebie obłoki ustawiały się w coraz to inne figury. Jeszcze było dość czasu by posilić się nieco, a już za oknami pojawił się widok z wieżą Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Oborach. "O Maryjo witam Cię... rozśpiewaliśmy się z radością.

Gdy wysiedliśmy z autobusu, zanurzyliśmy się w wielką pielgrzymią wspólnotę. Byli już tam pątnicy z Poznania, Gdyni, Gdańska, Mosiny, Torunia. Wraz z naszym przybyciem do wspólnoty modlitewnej dołączyła Bydgoszcz - parafia Matki Bożej Królowej Męczenników. Niektórzy z nas przybyli tu już kolejny raz, inni po raz pierwszy... do Matki, gdzie ponad ludzką ciekawość, hałaśliwość i komercję, przebijają świętość tego miejsca i charyzmat modlitwy. Misterium Wiecznika, to święta liturgia, podczas której otwierają się serca ludzi przed Jezusem i Jego Matką. Otwarcia serc nie sposób opisać, to trzeba przeżyć samemu, dlatego każda pielgrzymka jest inna i nie ma dwóch takich samych.

Dlatego, gdy zaczyna coś na sumieniu skwierczeć, to trzeba się wybrać na szlak pielgrzymy.

Marek

Dla (nie tylko starszych) dzieci

UZUPEŁNIANKA

7-8/2007

(opracował KfAD)

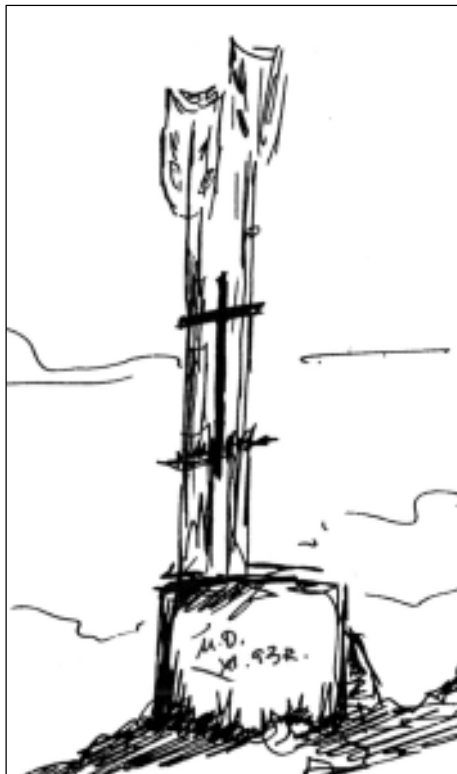
1	N	A				T	A
2	Z	D				C	A
3	Z	A				B	A
4	G	R				N	A
5	P	O				U	S
6	K	L				K	A
7	P	Y				C	Z
8	P	O				Z	E
9	T	R				I	K
10	Z	A				J	A
11	P	R				A	Z
12	S	E				D	A
13	K	A				R	A
14	L	E				K	A
15	M	E				S	Z
16	I	N				A	Ł
17	S	T				K	O
18	K	O				I	A
19	E	K				R	T
20	K	I				K	A
21	D	A				N	A
22	Ż	O				I	A

Znaczenie wyrazów:

[1] Robotnik najemny do prac gospodarczych. [2] Był nim Judasz Iskariota. [3] Onufry z "Trylogii" Sienkiewicza, [4] Tytułowa bohaterka dramatu Słowackiego. [5] Polak mieszkający w innym kraju. [6] Nasz Szpital Wojskowy. [7] Pieniacz, niezdolny krzykacz. [8] Obrzeże drogi. [9] Łąka w parku. [10] Zimowa szaruga. [11] Przesyłka pieniężna. [12] Część minuty. [13] Bardzo szybko paruje. [14] Rodzaj kanapy. [15] Przepowiadany przez Proroków. [16] Wyhaftowana ozdobna litera. [17] Punkt sprzedaży. [18] Klika, sitwa. [19] Zławca określonej dziedziny. [20] Żaba w okresie niemowlęcym. [21] Pokawałkowana murawa. [22] Bardzo czule o małżonce.

Wpisz brakujące litery do diagramu. Te z wyróżnionych pól dadzą rozwiązanie, które należy nadsyłać na adres redakcji lub włożyć do skrzynki „Pocztę parafialną” do 16. WRZEŚNIA 2007 r. Losujemy nagrodę niespodziankę. PT Autorów rozwiązań prosimy o podawanie wieku.

Hasło uzupełnianki z poprzedniego wydania brzmiało: „KAPŁAN - NARZĘDZIE JEZUSA”. Nagrodę otrzymuje **Patrycja Ratuszyn**, zam. w Bydgoszczy, przy ul. Karpackiej 39c. Gratulujemy. Nagroda czeka w zakrystii.



EMMA COHN Z RODZINĄ

Emma Cohn z domu Hirst urodziła się w Fordonie w dniu 1 września 1889 roku. Hirstowie trudnili się zegarmistrzostwem i handlem zegarami. Tu Emma spędziła dzieciństwo, dorastała i uczęszczała do Szkoły Powszechnej. W Bydgoszczy ukończyła Gimnazjum i niższą Szkołę Han-

dlową. W roku 1921 w miejscowej synagodze wyszła za mąż za syna miejscowego kupca Jakuba Cohna - syna Luisa. W tym czasie w Fordonie mieszkało dwóch braci Cohn, wspomniany Luis i starszy od niego Herbert. Cohnowie to rodzina pruskich Żydów przybyła do Fordonu w XVII wieku z dzisiejszych terenów Litwy.

Dwaj bracia trudnili się handlem nieruchomościami i płodami rolnymi. Starszy, Herbert w początku lat trzydziestych miał ostry zatarg polityczny z władzami. Podobno stało się to za przyczyną podburzania Polaków przez miejscowych Niemców z Bydgoszczy. Nie miał tu racji bytu i musiał wyprowadzić się. Dzięki pomocy którą wsparł go miejscowy prezydent miasta Wacław Wawrzyniak w księgach ewidencyjnych wpisano inne miejsce nowego pobytu, niż w rzeczywistości. Jednocześnie Cohn zmienił nazwisko i zamieszkał na terenach dzisiejszego województwa pomorskiego. Tam szczęśliwie przeżył cały okres okupacji i zmarł w 1951 roku. Potomkowie jego rodziny żyją w tamtych stronach do dziś.

Luis Cohn zmarł nagle w Fordonie w 1937 roku. Emma wychowywała trójkę dzieci (Jakub ur. w 1922 roku, Izaak - 1927 i Rachel - 1929) prowadziła tu sklep bławatny i galanterię krawiecką.

Brat Luisa i rodzina ostrzegała na początku 1939 roku Emmę, że szykują się ciężkie czasy, zwłaszcza dla Żydów. Prosił ją, aby sprzedała wszystko co ma i emigrowała poza granice Polski. Jednak ona nie słuchała ostrzeżeń. Mówiła, że z wszystkimi żyje w zgodzie i nie ma tu wrogów. Niczego nie potrzebuje się obawiać. Jednak ta pewność ją zgubiła.

W dniu 4 listopada 1939 roku w godzinach popołudniowych wkroczył do mieszkania Emmy Cohn miejscowy żandarm Selbstschutzu Raihold Asbar z kilkunastuosobową bojówką młodzieży z Hitlerjugend. Po kilkunastu minutach pod ich dom podjechał samochód Gestapo. Wyprowadzono do niego Emmę wraz z dziećmi i pod eskortą odwieziono do siedziby Gestapo w Bydgoszczy. Po drodze zabrano jeszcze osoby z dwóch innych miejsc.

Cała rodzina Cohn została rozstrzelana w Dolinie Śmierci w dniu 9 listopada 1939 roku podczas masowej egzekucji grupy kilkudziesięciu Żydów z Bydgoszczy.

Aresztowanie tej rodziny, jak i innych Żydów było ściśle przygotowaną akcją eksterminacyjną. Dowódca Bezirken Fordon Selbstschutzu (Okręg Selbstschutzu, który obejmował Fordon, Osielsko, Trzeciewiec i Dobrcz) Walter Gassman wydał rozkaz skierowany do fardońskiego dowódcy plutonu Selbstschutzu, którym był Niemiec z Miedzyńska Ernst Höhn, aby oczyścił swój teren z Żydów, ponieważ on postawił sobie za "zadanie" aby Fordon jako pierwsze miasto w okolicy był "czysty". Tak też się stało. Już 15 listopada Gassman zameldował Komendantowi NSDAP w Bydgoszczy, że "w Fordonie nie ma ani jednego Żyda". W nagrodę za ten czyn dostał samochód - mienie zabrane jednemu z Żydów.

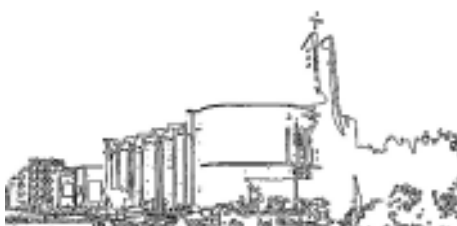
opracował KfAD

Materiał źródłowy:

Dzieje Fordonu i okolic - KPTK 1997; Osoby informatorzy ze Zbrachlina, Grupy k/Grudziądzka i okolic oraz dalsza rodzina Herberta Cohna.

O mojej parafii (35)

KONFESJONAŁY I KAMIEŃ



Nadszedł rok 1989. W parafii przybywało wiernych. W lutym, na początku Wielkiego Postu, zaplanowano (pierwszy raz) piątkowe nabożeństwa Drogi Krzyżowej rano i wieczorem. Było to ułatwienie dla parafian pracującym rano i po południu.

Także w lutym nasza kaplica (ta nieistniejąca) wzbogaciła się o dwa dalsze konfesjonały. Był to dar mieszkańców z ul. Igrzyskowej. Mieliśmy odtąd 4 konfesjonały, z których dwa służą nam do dziś w nowo wybudowanej kaplicy, natomiast pozostałe dwa ks. proboszcz Zygmunt ofiarował do Siemonia.

Jak zwykle - 19 marca - wznowiono prace na budowie kościoła. Front robót był zapewniony, materiałów zgromadzono spo-

ro, więc mury rosły szybko. W takiej sytuacji ks. Proboszcz zdecydował, że w maju, kiedy będzie bierzmowanie, odbędzie się również uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego w mury kościoła.

Zgodnie z planem, 11. maja 1989 roku, aktu wmurowania dokonał ordynariusz Diecezji Chełmińskiej ks. bp Marian Przykucki. Warto przypomnieć, że kamień wydobyty z fundamentów kościoła parafialnego św. Mikołaja w Starym Fordonie był poświęcony w Poznaniu przez Jana Pawła II w dniu 26 czerwca 1983 roku i czekał na ten moment, leżąc na biurku w mieszkaniu ks. Zygmunta Trybowskiego przez prawie 6 lat. Kamień ten znajduje się w murze z prawej strony nawy kościoła, obok repliki Piety Bydgoskiej (Oborskiej).

Na uroczystość wmurowania ks. Trybowski zaprosił wielu księży proboszczów z sąsiednich parafii. Jeden z proboszczów nie mogąc przybyć osobiście przysłał swego wikariusza. Był nim młody kapłan, ks. Przemysław Książek. Jak mówił później, przytaczała go wielkość budowanego kościoła. Wysoko ocenił naszego budowni-

czego ks. Trybowskiego za odwagę, że podjął się tak trudnego zadania wybudowania ogromnej świątyni i kierowania tak wielką parafią. W tym czasie nie przypuszczał, że dane mu będzie za kilka lat być następcą tego "odważnego" kapłana i drugim proboszczem naszej parafii. (cdn)

KfAD

Od autora: Gdyby, po lekturze kolejnego odcinka, ktoś chciał coś dopowiedzieć do opisywanych zdarzeń, bardzo proszę o kontakt.



Z KANCELARII PARAFIALNEJ



CHRZTY
Ja ciebie chrzczę:
w imię Ojca i Syna
i Ducha Świętego

17 czerwca 2007

Inka Szpitter
ur. 04.01.2007

24 czerwca 2007

Julia Zuzanna Kampert
ur. 20.02.2007
Kacper Oliwier Wiśniewski
ur. 05.05.2007

Wojciech Kocicki
ur. 17.03.2007

Jakub Karol Roszak
ur. 15.04.2007

Natalia Kamerdyn
ur. 09.04.2007

6 lipca 2007

Julia Elizabeth Billow
ur. 09.08.2006

8 lipca 2007

Wiktoria Błaszczkowska
ur. 14.04.2007

Julia Zuzanna Szmańska
ur. 22.04.2007

Jakub Adametz
ur. 23.04.2007

Michał Mucha
ur. 04.05.2007

Alicja Schneider
ur. 19.05.2007

Marianna Dorota Kolgun
ur. 12.05.2007

22 lipca 2007

Julian Piotr Kaniecki
ur. 10.05.2007

Julia Elżbieta Lewandowska
ur. 06.03.2007

Nicola Bagniewska
ur. 25.05.2007

Kacper Ryczek
ur. 16.04.2007

Olaf Aleksander Szymczak
ur. 29.01.2007

Kacper Witold Jędruchów
ur. 29.06.2007

Cezary Jan Nowakowski
ur. 13.01.2007



ŚLUBY
Ślubuję ci miłość,
wierność
i uczciwość
małżeńską

16 czerwca 2007

Włodzimierz Pawlak
Justyna Maria Rac

Grzegorz Marian Dolata
Magdalena Wioletta Badowska
Ryszard Stanisław Winnicki
Zdzisława Pącek

Adam Krzysztof Mondry
Marlena Włodarczyk

Marian Czechowicz
Katarzyna Sieraszewska

23 czerwca 2007

Marcin Matuszewski
Anna Loretańska
Dariusz Michał Wasilewski
Aleksandra Kocewicz

Mirosław Siwak
Maria Jolanta Barciszewska

29 czerwca 2007

Maciej Oleksy
Beata Magdalena Dzik

Marcin Jankowski
Jolanta Gwizdała

Robert Jan Leśniak
Aleksandra Romana Kortas

30 czerwca 2007

Patryk Jacek Bless
Sylvia Kurowska

Mariusz Jan Split
Karolina Ewa Bończyk
Bartłomiej Paweł Dobrowolski
Joanna Rażna

Dariusz Jan Zieliński
Katarzyna Buzalska

7 lipca 2007

Maciej Wesołowski
Iwona Bogańska

Marcin Józef Urbaniak
Agnieszka Wesołowska
Radosław Piotr Araśniewicz
Monika Jakoby

Grzegorz Guziak
Monika Anita Mężydło

Mirosław Paweł Szymczak
Jagoda Wiśniewska

20 lipca 2007

Wojciech Kałdan
Aneta Paulina Majka

21 lipca 2007

Marcin Karol Majewski
Karina Maria Kalczyńska

Mariusz Jan Dzik
Katarzyna Kolber

Robert Jakoby
Katarzyna Domżańska



ZMARLI
Błogosławieni,
którzy umierają
w Panu

Jan Łochowicz
ur. 10.04.1949 zm. 13.06.2007

Grzegorz Urbański
ur. 09.03.1940 zm. 13.06.2007

Helena Katarzyna Pławska
ur. 28.04.1922 zm. 19.06.2007

Kazimiera Więclawska
ur. 09.06.1924 zm. 21.06.2007

Stefan Julian Sobieraj
ur. 18.10.1958 zm. 23.06.2007

Henryk Franciszek Grzegorowski
ur. 01.04.1928 zm. 26.06.2007

Stefan Gwarek
ur. 23.06.1926 zm. 29.06.2007

Tadeusz Radecki
ur. 26.07.1949 zm. 04.07.2007

Izabela Maria Kowalkowska Patka
ur. 07.03.1950 zm. 08.07.2007

Marta Kuśnierek
ur. 20.09.1921 zm. 13.07.2007

Zbigniew Kujawa
ur. 16.10.1946 zm. 17.07.2007

Jadwiga Kazimiera Jarmolińska
ur. 04.04.1944 zm. 21.07.2007

Wanda Marianna Grajewska
ur. 10.04.1945 zm. 24.07.2007

Z ksiąg parafialnych wg stanu
w dniu 25.07.2007 spisał **Krzysztof D.**

Kompendium (20)

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Redakcja „Na oścież” postanowiła przybliżyć Czytelnikowi wszystkie podstawowe prawdy wiary zawarte w Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego. Oto kolejna część

DZIAŁ DRUGI

WYZNANIE WIARY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ (13)

NIEBO I ZIEMIA

59. Co Bóg stworzył?

Pismo Święte mówi: "Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię" (Rdz 1, 1). Kościół w swoim wyznaniu wiary stwierdza, że Bóg jest Stwórcą wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych, wszystkich bytów duchowych i materialnych, to jest aniołów i świata widzialnego, a na końcu człowieka.

60. Kim są aniołowie?

Aniołowie są stworzeniami czysto duchowymi, niecielesnymi, niewidzialnymi i nieśmiertelnymi, bytami osobowymi, posiadającymi rozum i wolę. Kontemplując nieustannie oblicze Boga, wielbią Go - służą Mu i są Jego wysłannikami w wypełnieniu zamysłu zbawienia wszystkich ludzi.

61. W jaki sposób aniołowie są obecni w życiu Kościoła?

Kościół łączy się z aniołami w uwielbieniu Boga, wzywa ich wstawianictwa i czci w liturgii pamięć niektórych z nich.

Każdy wierny ma anioła jako nauczyciela i pasterza prowadzącego przez życie (św. Bazyli Wielki). (cdn.)

Źródło: „Kompendium Kościoła Katolickiego”, Jedność, Kielce 2005

Co oznacza dla mnie

treść przytoczonych tu punktów Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego (KKKK)?

Bóg stworzył byty widzialne i niewidzialne. Wiele bytów nie widzimy, a one jednak są, np. te, które widzimy dopiero po powiększeniu przez mikroskop. Są takie bakterie, których nie widzimy, a ich istnienie poznajemy po chorobie, na którą człowiek zapada, lub takie, które oczyszczają ścieki, ich obecność widać po robocie którą wykonały.

Są też byty niewidzialne, duchowe, których nie widać - to aniołowie. Anioł jest przeznaczony nam do pomocy, abyśmy osiągnęli zbawienie, np. nasz Anioł Stróż. Jak możemy się z nim porozumiewać? Z aniołami porozumiewamy się myślą. Możemy roz-

mawiać z aniołem swoim i aniołem innej osoby. Aniołowie są sługami Boga.

Co to wszystko oznacza dla mnie? Gdy robiłam rachunek sumienia przed spowiedzią, nie zastanawiałam się przeważnie nad możliwością popełnienia przeze mnie grzechu myślą, a raczej słowem i czynem. Drugi człowiek jest fizyczny, porozumiewam się z nim słowem - to jest czytelne, ale żeby porozumiewać się myślą?

Niedawno w naszych kinach wyświetlany był film "Cisza", który pokazywał życie kartuzów. Jest to zakon kontemplacyjny, pełen ciszy i prostych czynności co-

[dokończenie na str. 19]

INFORMACJE

SAKRAMENT CHRZTU ŚW.

Sakrament sprawowany jest przy udziale wspólnoty parafialnej w czasie niedzielnej Mszy św. o 13.00. Dziecko zgłaszając rodzice w Biurze Parafialnym podając kandydatów na chrzestnych, tj. osoby ochrzczone, bierzmowane, praktykujące, mające ukończone 16 lat (jeżeli żyją w małżeństwie musi to być związek sakramentalny). Zgłaszając dziecko do Chrztu św. trzeba przedstawić odpis skrócony aktu urodzenia dziecka z USC. Katecheza odbywa się zawsze

przed Chrztm św. w sobotę po Mszy św. o 18.30.

Najbliższe terminy Chrztu św.:
12 i 22 sierpnia oraz 9 i 23 września br.

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

Osoby pragnące zawrzeć związek małżeński powinny zgłosić się do Biura Parafialnego celem ustalenia terminu ślubu i spisania protokołu na 3 miesiące przed ślubem.

POGRZEB

Przy zgłoszeniu należy przedłożyć odpis aktu zgonu z USC.

MSZE ŚWIĘTE W NASZYM KOŚCIELE:w dni powszednie: 7.00 8.30 17.00^(*) 18.30

w niedziele i święta:

7.00 8.30 10.00 11.30 13.00 17.00 18.30

(*) - odprawia się od poniedziałku do piątku

INFORMUJEMY - ZAWIADAMIAMY

Od 25. czerwca rozpoczął pracę w naszej parafii nowy wikariusz ks. mgr Ryszard Szymkowiak.

7. lipca o 7.00 odprawiona została Msza św. w intencji Radia Maryja i Ojczyzny, po niej odbyło się nabożeństwo z Różańcem do NSNMP i spotkanie członków Koła Przyjaciół Radia Maryja.

8. lipca odbył się rowerowy piknik rodzinny w Jarużynie. * Na XXV Festiwalu Piosenki Religijnej "Maria Carmen" w najstarszym polskim Sanktuarium Maryjnym w Górze Klasztornej I miejsce w kategorii „Zespół” zdobył nasz parafialny zespół młodzieżowy "Samemu Bogu".

13. każdego miesiąca do października o 20.30 Nabożeństwo Fatimskie - zapraszamy.

15. lipca Parafialny Klub Sportowy WIATRAK zorganizował Rowerowe Podchody Leśnymi Ścieżkami.

16 lipca przypadało wspomnienie NMP z góry Karmel. Msza św. z poświęceniem szkaplerzy i ich nałożeniem odprawiona została o 18.30.

Od 21 do 31 lipca szła do Częstochowy Grupa Pielgrzymkowa „Przezroczyście” (w ramach Pielgrzymki Diecezjalnej). Grupie przewodniczył ks. Krzysztof Buchholz.

Od 23 lipca do 28 lipca szła DEKANALNA PIELGRZYMKA między parafiami Fordonu. 23 lipca do naszej parafii przybyli wieczorem pątnicy z parafii św. Mateusza. 24. lipca, po wieczornej Mszy św., pielgrzymka wyruszyła do parafii św. Marka.

25 lipca przypadało wspomnienie św. Krzysztofa - Patrona kierowców i podróżnych. Po Mszach św. o 8.30 i 18.30 nastąpiło poświęcenie pojazdów i zbiórka ofiar w ramach akcji „Miva Polska”. (str. 19)

27 lipca wyruszyła Piesza Parafialna Grupa Pielgrzymkowa „Biało-Zółta” w ramach Pielgrzymki "Promienistej", która wejdzie na Jasną Górę 5 sierpnia. Przewodnikiem Grupy jest ks. Ryszard Szymkowiak.

1 sierpnia w naszej wspólnocie parafialnej gościła grupa pieszych pielgrzymów z Gdańska do Częstochowy.

15 i 26. sierpnia - nabożeństwa maryjne przy figurze o 21.00

1. września odbędzie się kolejna „Lednica Seniora”. Początek na Polach Lednickich o 12.00.

Od 17 do 26 września nasza Parafia organizuje Pielgrzymkę do Lourdes. Informacje i wpłaty w zakrystii i biurze parafialnym.

Od 19 do 22 września planowana jest Pielgrzymka po Małopolsce: Kraków, Tyniec, Zakopane, Czorsztyn, Wieliczka.

Od 10 do 13 października planowana jest Pielgrzymka po Ziemi Kłodzkiej: Kotlina Kłodzka, Bardo Śląskie, Duszniki, Skaliste Miasto, wyjazd do Pragi, Wambierzyce.

Adoracja Najświętszego Sakramentu w piątki od 9.00-16.00.

Inne wiadomości na stronach DA „Martyria” i Fundacji „Wiatrak”

Biuro Parafialne czynne jest w dni robocze (od poniedziałku do piątku) od 9.00 do 10.00 i od 16.00 do 17.00.

Inne informacje na stronie „Wiatraka” i DA „Martyria”.

Transmisja nabożeństw na stronie internetowej www.mbkml.pl.

TELEFONY

323-48-33 ks. proboszcz Jan Andrzejczak

323-48-45 ks. Krzysztof Buchholz; 323-48-42 ks. Ryszard Szymkowiak

323-48-41 ks. Marcin Puziak; 323-48-46 ks. Wojciech Retman

323-48-43 ks. Dariusz Wesolek; 323-48-44 ks. Zbigniew Zimniewicz

Biuro Parafialne (tel. (052) 323-48-35 lub 346-76-25 od poniedziałku do piątku od 9.00 do 10.00 i od 16.00 do 17.00.

Miesięcznik parafialny „Na oścież”

Redaguje kolegium, ks. Krzysztof Buchholz (asystent kościelny) * Adres: ul. Bołtucia 5, 85-796 Bydgoszcz; naosc@mbkm.pl * www.naosc.mbkml.pl * Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo do zmiany tytułów, skrótów i redakcji materiałów * Wydawca: Rzymskokatolicka Parafia Matki Bożej Królowej Męczenników w Bydgoszczy.

KRZYŻÓWKA WAKACYJNA

OPRACOWAŁ RASKE WIDIP

	A	B	C	D	E	F	G	H	J	K	L
1											
2											
3											
4											
5											
6											
7											
8											
9											
10											
11											
12											
13											
14											
15											

ZNACZENIE WYRAZÓW**POZIOMO:**

[1A] Nakrycie głowy starszej pani. [2G] Skakała i nóżkę złamała. [3A] Narzędzie do wiertarki. [4G] Jeden ze zmysłów, dobrze jak sokoł. [5A] Stan podczas hipnozy. [6F] Ryba jak następca francuskiego tronu. [7D] Zgromadzenia przedwyborcze. [8A] Hinduska bogini śmierci. [8H] Jednostka administracyjna w USA. [9D] Kategorie polecenie. [10A] Popularny instrument muzyczny. [11G] Podobno mądry po szkodzie. [12A] Wieszczka Apollina. [13E] Widzisz go z plecakiem na szlaku. [14A] Okrągłe skrzyżowanie. [15E] Wynik odejmowania.

PIONOWO:

[A1] Ujęcie przeciwnika na macie. [A10] Najszybszy z kotów. [B5] Rasowe konie. [C1] Bardzo obfity deszcz. [C10] Odgłos pędzącego tabunu koni. [D5] Świeża wiadomość. [E1] Kolega Romka i Atomka. [E9] Właściciel statku. [F6] Produkt z tartaku. [G1] Żołnierz Armii Krajowej. [G11] Stolica nad Sekwaną. [H6] Miasto z szybowcami na trasie Poznań - Wrocław. [J1] W westernach nosi gwiazdę. [J11] Czeskie dziewczyny. [K6] Bzdurne urojenie. [L1] Piętro w teatrze. [L11] Australijski miś.

Odgadnij wyrazy i odczytaj hasło wg podanego szyfru. Poszczególne wyrazy hasła oddzielone są nawiasami. W rozwiązaniu wystarczy podać samo hasło.

Oto szyfr: [(E5, L2, F9, D3, E12, K7, C3, H15, A5, K11, H6, D9, E2, K15, B1) (E11, G1, F3, G15, L5, C14, K2, F15, A3) (C1, L4, B14, G7, A2, G12, F3) (A1, A2, D3, B12, J1, C10, E4, H8) (J15) (G11, G13, H11 G4, K8, F6, H4, B10) (A12, J4, J2, F7, H9) (E1, J4, B6, D14, H13) (G15, E2, K15, G5, L15)].

Rozwiązania należy nadsyłać na adres redakcji lub wrzucać do skrzynki „Poczty parafialnej” do **16. września 2007 roku**.

Rozwiązanie „Krzyżówki majowej” brzmiało: „KAPŁAN - CZŁOWIEK ODDANY BOGU SŁUŻY LUDZIOM PRZECZ CHRYSTUSA”. Nagrodę otrzymuje Agnieszka Sprada, zam. w Osiu. Gratulujemy. Nagrodę wysłamy pocztą.

Dziękujemy autorom tekstów i Czytelnikom za listy. Skład ukończono i oddano do druku 3. sierpnia 2007 r. Następane wydanie „Na oścież” planowane jest 23. września 2007r.

DROGOWE MEMENTO

przypomnienie Papieskiej Rady

Dokument Papieskiej Rady, stara się trafić przede wszystkim do naszych sumień, bo czytając uważnie ten "dekalog" - wskazania, każdy zauważy miejsca, w których - w czasie poruszania się drogami - nasze zachowanie odstaje od zawartych w nim wskazówek.

Jesteśmy przyzwyczajeni, że z pędzących obok nas aut często dobiegają dźwięki, które rozróżniane są przez nasze uszy jako zestaw głosów układający się rytmem charakterystycznego "Bum, bum, bum ...".

Jakież było moje zdziwienie, kiedy idąc rankiem pewnego wakacyjnego dnia po zakupy usłyszałem z głośnika przejeżdżającego obok auta słowa: "... że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniebdaniem. Moja wina ... ". Auto coraz bardziej oddalało się, a słowa znanej modlitwy wypełniały moje ucho.

W tym momencie przypomniałem sobie przeczytaną w prasie informację, że Papieska Rada Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych ogłosiła 19 czerwca br. dokument ("Wskazania w duszpasterstwie drogi"). Dokument mówi między innymi o użytkownikach dróg i kolei, kobietach i dzieciach ulicy oraz o ludziach bezdomnych. Każda z tych spraw była wcześniej starannie omawiana. Zawarte w nim treści ujęto w swoisty "dekalog kierowcy".

Warto go zacytować raz jeszcze, aby jego słowa stały się codziennym memem, nie tylko osób prowadzących pojazdy. Oto jego treść:

1. Nie zabijaj.
2. Niech droga będzie dla ciebie narzędziem jednoczącym osoby, a nie śmiertelnym niebezpieczeństwem.
3. Niech uprzejmość, poprawność i ostrożność pomogą ci wyjść z nieprzewidzianych sytuacji.
4. Okazuj miłosierdzie i pomagaj bliżniemu w potrzebie, szczególnie gdy jest ofiarą wypadku drogowego.
5. Niech samochód nie będzie dla ciebie przejawem władzy, panowania i okazją do grzechu.
6. Z miłością przekonuj młodych i nie tylko młodych do tego, aby nie zasiadali za kierownicą, gdy nie są w stanie.
7. Wspieraj rodziny ofiar wypadków drogowych.
8. Doprowadź do spotkania ofiary i agresora we właściwym momencie, ażeby mogli przeżyć wyzw-

lające doświadczenie przebaczenia.

9. Na drodze chroń słabszego.
10. Poczuj się do odpowiedzialności za innych.

Dokument Papieskiej Rady, stara się trafić przede wszystkim do naszych sumień, bo czytając uważnie ten "dekalog" - wskazania, każdy zauważy miejsca, w których - w czasie poruszania się drogami - nasze zachowanie odstaje od zawartych w nim wskazówek.

Weźmy choćby punkt trzeci, który jest wyraźnym apelem o kulturę na drodze. A nam zdarza się, że jadąc czy idąc z naruszaniem przepisów i zasad ruchu drogowego w "bilansie" takiego nieroztropnego i nagannego zachowania się na drodze jest to "zaoszczędzenie" zaledwie kilku minut. A co dzieje się, kiedy się nie uda? Wtedy wiemy, że następują skutki takiego zachowania - niepowetowane straty materialne a i często ludzkie cierpienie trwające przez wiele dni, a czasami i do końca życia.

Wszystkim życzę „Szerokiej drogi” i, jak kiedyś przeczytałem na konsoli sterowniczej motorniczego tramwaju napis, „Boże prowadź!” - nas.

Fred

Co oznacza dla mnie

[dokończenie ze str. 17]

dziennych. Bracia zakonni nie chodzą tam smutni, a młody mnich potrafi z radością usłużyć starszemu, niedołężnemu, np. rozmasować bolące ciało.

Może, gdy człowiek nie gapi się w telewizor, gdy nie jest całkowicie zajęty grą komputerową lub buszowaniem w Internecie, to potrafi zauważyć, że ktoś czegoś potrzebuje, że można komuś usłużyć? Może do takich czynności nie potrzeba słów, a jednak jest łączność między ludźmi? Może jest możliwe prawdziwe porozumienie bez słów, gdy mamy otwarte oczy i serce?

Święty Augustyn mówi, że anioł to funkcja, to bycie sługą i wysłannikiem Boga, natomiast jego naturą jest bycie duchem! O istnieniu aniołów można przekonać się samemu we własnym życiu, rozmawiając z nimi w myślach lub przeczytać o tym na kartach Pisma świętego np. jak Archanioł Gabriel zwiastował Maryi, że pocznie i porodzi Syna Bożego, czy Anioł Rafała wybrał się w podróż z Tobiaszem, lub jak Anioł Pański uwolnił Piotra z więzienia itd.

Wniosek z tego taki, że nie jesteśmy nigdy sami, bo Bóg dał nam Anioła swego, aby prowadził nas po naszych drogach. Moim ulubionym wersem psalmu jest (PS 34,9) "Anioł Pański otacza szarżcem bogobojnych, aby ich ocalić." - Ktoś tu mocno staje w naszej obronie.

(IJP)

ksiądz MELCHISEDEC odpowiada

Droga Redakcjo

Wiem i nie mam nic przeciwko temu, że w Kościele święci się wiele rzeczy i przedmiotów. Oczywiście, że poświęcone winny być dewocjonalia, jak medaliki, obrazy, krzyżki, książeczki do nabożeństwa itd.

Wiem, że święci się świece, czy to te do I Komunii, które mają nam służyć na całe życie, choć to różnie bywa, czy to gromnice. Tradycja pozwala na poświęcenie ziół, wianków, palm i wielu innych przedmiotów. Wiele razy jednak święci się rzeczy nie mające nic, lub niewiele wspólnego z wiarą, katolicyzmem.

Ostatnio właściciel pubu, w którym znalazłam pracę, poprosił kapłana, aby ten poświęcił nowe wyposażenie. Składało się na to łada chłodnicza, telewizor i aparat do gry. Czy to nie przesada? Przecież w takim klubie rzeczy te służą celom w ogóle nie związanym z wiarą. Raczej do rozpusty. Czy to dobre posunięcie, czy snobizm właściciela? Co na to powiecie?

Sylvia

W Kościele obok sakramentów są również sakramentalia, które mają za zadanie przygotowanie ludzi do przyjęcia głównego skutku sakramentów i uświęcają różne

okoliczności naszego życia (por.: KKK 1667). " (...) w ten sposób niemal każde godziwe użycie rzeczy materialnych może zostać skierowane do uświęcenia człowieka i uwielbienia Boga (KKK 1670).

Z takiego ujęcia kwestii sakramentaliów rodzi się wniosek, że rzeczy same w sobie nie są dobre ani złe. To, czy będą nas one przybliżały do Boga, czy też od Niego oddalały zależy od intencji tego, który posługuje się daną rzeczą. Czy będzie się nią ktoś posługiwał w sposób godziwy i czy będzie się to przyczyniało do osobistego uświęcania, zależy więc od naszego podejścia i naszej decyzji.

Choć na pewno okoliczności, czy też sposób funkcjonowania danej rzeczy mogą sugerować i niejako "zapraszać" do niegodziwego jej używania, to jednak człowiek jest istotą wolną i to on podejmuje decyzję, czy chce wzrastać w wolności, czy też ją ograniczyć i pomniejszyć.

PS.

Jeżeli chodzi o to konkretne pytanie, to nie jestem zwolennikiem poświęcania przedmiotów, które w intencji właścicieli mają kogoś duchowo pomniejszać lub prowadzić do uzależnienia.



13.07.2007 - Nabożeństwo Fatimskie z procesją

fol. Wiesław Kajdasz (2x)



fol. Hanka Górecka

27.06.2007 - Teatr „Ramma”, działający przy DA „Martyria”, po Mszy św. akademickiej, wystawił przedstawienie pt. „Bliskość”



21.07.2007 - Grupa „Przezroczysta” (członków i sympatyków DA „Martyria”) III Bydgoskiej Diecezjalnej Pielgrzymki Pieszej w drodze do Częstochowy - przewodnik ks. Krzysztof Buchholz



fol. Archiwum PKS „Wiatrak”

1.07.2007 - uczestnicy podchodów (ukrywanie „skarbów”) - w ramach Rowerowego Pikniku Rodzinnego w Jarużynie



25.07.2007 - dzień wspomnienia św. Krzysztofa - poświęcenie pojazdów

fol. Mieczysław Pawłowski (2x)



27.07.2007 - Parafialna Grupa „Biało-Żółta” Pielgrzymki Promienistej w drodze do Częstochowy, której przewodnikiem jest ks. Ryszard Szymkowiak



fol. Mieczysław Pawłowski

29.07.2007 - start grupy PKS „Wiatrak” na trasę pierwszej, parafialnej Pielgrzymki Rowerowej do Częstochowy

Opracowanie okładki - Irena i Mieczysław